Nr. 85 | Piątek 25 Marca 1938 r. | Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.08.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Lotnictwo niemieckie na froncie aragońskim

Wznowienie ofensywy faszystów

Krwawe walki na północ od Huesca

Korespondent Havasa donosi, że faszyści rozpoczęli wczoraj rano w okolicy Huesca operacje na wielką skalę. Umocnienia wojsk rządowych po ciężkich walkach zostały zajęte przez wojska gen. Franco.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, że ofensywa na froncie aragońskim została wznowiona i rozwija się pomyślnie. Faszyści wzięli podobno wielką liczbę jeńców do niewoli oraz zdobyli znaczne zapasy amunicji.

Na północ od Huesca oddziały faszystowskie posunęły się o 10 km. w głąb pozycji nieprzyjacielskich. Również na południe od tej miejscowości na drodze do Almudeyar faszyści zajęli pas szerokości 10 km. i długości 9 km.

Sprawozdawcy wojenni pism donoszą, że atak wojsk gen. Franco był niezwykle zażarty i został poprzedzony gwałtownym ogniem artyleryjskim. Oddziały faszystów opanowały pozycje nieprzyjacielskie, niesłychanie silnie ufortyfikowane. Jeńcy opowiadają, że dowództwo wojsk rządowych w rozkazie dziennym wskazało na konieczność obrony fortyfikacji pod Huesca, jako niesłychanie ważnych pod względem strategicznym.

Komunikat oficjalny ministerium Obrony Narodowej:

Na odcinku pod Huescą nieprzyjaciel, wspierany przez liczne samoloty i artylerię, przypuścił kilka ataków, zajął Lierta i zmusił wojska rządowe do cofnięcia się w okolicy Almudevar.

LOTNICTWO NIEMIECKIE NA FRONCIE ARAGOŃSKIM.

Niemcy przysłały wojskom gen. Franco znaczne uzupełnienia sił lotniczych, które w ilości dwu grup, każda po cztery eskadry, biorą udział w walkach na froncie aragońskim. Każda eskadra składa się z bombardowców typu Heinckla, następnie z aparatów towarzyszących. Poza tym walczą dwie grupy, po cztery eskadry pościgowych maszyn (Merserschmidty) oraz jedna grupa aparatów wywiadowczych, złożona z 2 eskadr. Załoga tych eskadr całkowicie niemiecka.

Rząd litewski nie ustępuje

Normalizacja stosunków polsko-litewskich

Z Kowna donoszą: urzędowo stwierdzają tu, że urlop premiera Tubelisa, który od 19 stycznia r. b. przebywa na kuracji w Szwajcarii, przedłużony został do 19-go kwietnia. Zastępcą jego pozostaje nadal minister komunikacji Staniskauskas. Zastępcą Tubelisa na stanowisku ministra finansów będzie Endresconas. W ten sposób upadają wszelkie pogłoski i kombinacje o dymisji Rządu litewskiego.

MIN. CHARWAT PIERWSZYM POSŁEM POLSKIM W KOWNIE.

Rząd litewski udzielił agrement p. Franciszkowi Charwatowi, dotychczasowemu posłowi R. P. w Rydze, na stanowisko pierwszego posła R. P. w Kownie.

PŁK. SKIRPA POSŁEM LITEWSKIM W WARSZAWIE

Delegat Litwy przy Lidze Narodów płk. Skirpa wezwany został do Kowna. Jak słychać, płk. Skirpa upatrzony jest na stanowisko posła litewskiego w Warszawie.

KONFERENCJA POLSKO - LITEWSKA W AUGUSTOWIE.

W dn. 25 marca przybędzie do Augustowa delegacja litewska w składzie dyrektora dróg inż. Tuskanisa, inżyniera kolei Augustajnisa, dyrektora poczt Banaitisa, radcy prawnego min. spraw. zagr. Kribickisa, referenta min. spraw zagr. Maczulisa oraz ekspertów — na konferencję polsko - litewską w sprawach technicznych — związanych z normalizowaniem stosunków polsko - litewskich.

KOLEJOWA KOMUNIKACJA Z LITWĄ.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli kolei polskich i litewskich w celu omówienia spraw dotyczących otwarcia ruchu kolejowego sąsiedzkiego polsko - litewskiego pomiędzy stacjami Zawiasy — Vievis i Trakiszki — Sestokai.

Atak samolotów na japońskie krążowniki

Niezwykle zaciekłe walki

na froncie kolei Tientsin—Pukau

Prasa chińska donosi, że na froncie kolei Tientsin — Pukau rozgrywają się ostatnio niezwykle zacięte walki. Tym niemniej obustronne pozycje nie ulegają prawie zmianie. Na kilku odcinkach frontu okopy japońskie i chińskie są tak zbliżone do siebie, że żołnierze prowadzą walkę, rzucając granaty ręczne do okopów przeciwnika.

Wedle komunikatu chińskiego, szala zwycięstwa w walkach o m. Hang-Czeu przechyla się na stronę Chińczyków. Jeden z oddziałów chińskich zaszedł Japończyków z tyłu i stoczył walkę w odległości 3-ch klm. od murów miasta.

Komunikat chiński donosi, że eskadra powietrzna chińska, złożona z 19-tu samolotów bombardujących, atakowała japońskie statki wojenne, zakotwiczone pod m. Wuhu i po krótkim bombardowaniu zmusiła je do cofnięcia się w dół rzeki. Chińczycy przywiązują do tego swego sukcesu duże znaczenie, bowiem wysunięte na przód okręty stanowiły awangardę i punkt oparcia dla nacierających Japończyków.

Działania wojenne w Siujuan odżyły z nadejściem wiosny. Ponieważ w prow. Sujuan front nie tworzy nieprzerwanej linii, — lecz przechodzi przez kilka rejonów, jednemu z oddziałów chińskich udało się przedrzeć w okolicy m. Baotou na tyły japońskie. Oddział ten stoczył z Japończykami bitwę pod m. Czapsur, znajdującym się zaledwie w odległości 10 klm. od Kałganu.

Bitwa

na granicy Libanu

Położone w odludnej okolicy w pobliżu granicy libańskiej osiedle żydowskie zostało wczoraj zaatakowane przez liczną grupę Arabów. Mieszkańcy osiedla chwycili za broń, stawiając zacięty opór. Po dłuższej walce napastnicy zostali odparci. Jeden Żyd został zabity i jeden ranny. Straty wśród Arabów są przypuszczalnie znacznie większe.

Osiedle to zostało utworzone dopiero w końcu ubiegłego tygodnia i nie posiada jeszcze nazwy.

Wczoraj wieczorem w centrum miasta w Haifie rzucono bombę, która zraniła dwóch Arabów i jednego Żyda. Sprawcy zdołali zbiec.

Rząd amerykański zakazał wywozu zakupionych przez Niemcy

olbrzymich ładunków niepalnego gazu

Gazy te miały być zużyte na cele gospodarki wojennej

„News Chronicle" donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański wstrzymał ładowanie na statek mający odejść do Niemiec, 17-tu milionów 900 tys. stóp sześc. niezapalącego się gazu helium. Gaz ten zakupiony został przez rząd niemiecki dla wypełnienia nowo budowanego obecnie w Friedrichshafen sterowca. Ustawa amerykańska zezwala na wywóz helium, o ile udowodnione jest, że nie będzie on służył dla celów wojskowych. Rząd niemiecki gwarancji tej udzielił, ale w związku z wydarzeniami w Austrii powstały — jak pisze „News Chronicle" — w umysłach amerykańskich wątpliwości. Rzeczoznawcy rządowi wysuwać mają zastrzeżenia, iż dla wypełnienia sterowca o objętości budowanego obecnie wystarczy 7½ miliona stóp sześc. Zdaniem urzędników amerykańskich, Niemcy opracowały sposób magazynowania helium i zamierzają 10 milionów st. sześc. przechować w rezerwie.

Helium produkowany jest poza Rosją, jedynie w Stanach Zjedn. w miejscowości Amarylla w stanie Texas, gdzie znajduje się naturalny rezerwuar, zawierający blisko 2 miliardy stóp sześc. tego gazu. Rezerwuar ten jest własnością rządu.

Angielska

para królewska

w Belgii

„Daily Express" zapowiada wizytę królewskiej pary angielskiej w Brukseli na poniedziałek. Dziennik podaje, iż król Belgów zaprosił króla Jerzego jeszcze podczas swej oficjalnej wizyty w listopadzie ubiegłego roku. Dziennik donosi dalej, że królewska para angielska zamierza przebywać w Brukseli przez dwa dni.

Robotnicy objęli kontrolę

nad zagłębiem naftowym w Meksyku

Dziennik „New York Times" podaje z Meksyku, że w ciągu ostatnich dni z Meksyku wyjechało 35 amerykańskich i 53 angielskich obywateli. Wszyscy oni są kontrolerami i zarządcami wielkich towarzystw naftowych i zmuszeni byli do opuszczenia terenów naftowych w Tehuantepec wskutek nacisku robotników. W chwili obecnej przebywają oni w Cap Mexico i Vera Cruz.

Również liczni urzędnicy Standard Ooil Comp. w Tampico oraz urzędnicy brytyjsko - meksykańskiej rafinerii Mexico Eagle Comp. w Minatitlan opuścili przedsiębiorstwa, udając się przez Porto Mexico do Vera Cruz.

Dziennik donosi pod wielkim nagłówkiem, że robotnicy meksykańscy kontrolują w chwili obecnej całe zagłębie naftowe, oraz, że własność wielkich towarzystw naftowych została zasekwestrowana.

Pięciominutową przerwę pracy

uczcił wczoraj Kraków robotniczy

pamięć poległych przed dwoma laty tawarzyszy

Klasa robotnicza Krakowa uczciła wczoraj pamięć poległych w wypadkach marcowych 1936 r. robotników:

Janiny Krasickiej, Józefa Cieślika, Jana Jędrygasa, Andrzeja Prata, Jana Szweda, Jana Szybiaka, Piotra Wrony i Antoniego Żłobińskiego.

W drugą rocznicę tragicznej śmierci tych robotników robotnicy Krakowa przerwali na 5 minut pracę na sygnał fabrycznych syren i wśród ciszy uczcili pamięć zmarłych.

Obrona narodowa Finlandii

Rząd fiński złożył parlamentowi projekt ustawy przewidującej wydatek 2.710 milionów marek na cele zbrojeniowe. Suma ta podzielona zostanie na równe kwoty, które wydatkowane będą w okresie od r. 1938 do r. 1944. Na pokrycie tych wydatków podwyższone zostaną podatki bezpośrednie oraz podwyższony zostanie o 20 proc. podatek majątkowy.

Uciekają z Gdańska

Ostatnio zanotowano przeniesienie się ludności z terenu Wolnego Miasta do innych miejscowości i krajów. W pierwszym rzędzie Gdańsk opuściło przeszło 3.000 Żydów. Ponadto dała się zaobserwować ucieczka obcokrajowców, a nawet gdańszczanie przenoszą się wszędzie, gdzie to tylko możliwe. Dwuch wysokich urzędników portowych przeniosło się do Jugosławii.

Wedle wszelkich danych należy przypuszczać, że masowe opuszczanie Gdańska spowodowane jest licznymi komplikacjami, jakie dają się od pewnego czasu zaobserwować w życiu gospodarczym Gdańska.

OSTRE POGOTOWIE SZTURMÓWEK HITLEROWSKICH

Wedle danych z wiarygodnego źródła w oddziałach S. A. i S. S. zarządzono ostre pogotowie, nie podając przyczyn. Należy przypuszczać „że ruch narodowo „socjalistyczny" w najbliższym czasie zamierza przeprowadzić pewne demonstracje. Niewątpliwie odbije się to ujemnie na całokształcie sezonu w Gdańsku.

„Czystka" wśród dziennikarzy

sowieckich

„Prawda" poddaje ostrej krytyce pracę prasy sowieckiej, pisząc, że „liczne dzienniki nie oświetlają należycie życia partyjnego i że naświetlenie to jest powierzchowne i szablonowe zarówno pod względem formy, jak i treści". „Prawda" zaleca, aźeby wszystkie dzienniki zaprowadziły u siebie stałą rubrykę, poświęconą życiu partyjnemu.

Artykuł ten jest zapowiedzią nowej „czystki" wśród dziennikarzy sowieckich.

Rokowania angielsko-włoskie

Wizyta min. Ciano w Londynie

Kilka angielskich dzienników porannych donosi, że należy spodziewać się wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Londynie. Celem przyjazdu włoskiego ministra spraw zagranicznych byłoby podpisanie włosko - angielskiego paktu przyjaźni. Toczące się obecnie rokowania włosko-angielskie w Rzymie mają przebieg pomyślny.

„Daily Mail" donosi, ze Mussolini zgadza się na daleko idące ustępstwa wobec Anglii w sprawie hiszpańskiej pod warunkiem uprzedniego uznania imperium włoskiego w Afryce wschodniej. Gabinet angielski zajmie się niedługo całokształtem zagadnienia włosko-angielskiego.

Konflikt polsko-litewski

Mowa min. Becka wygłoszona na posiedzeniu Senatu w d. 23 b.m.

W odpowiedzi na interpelację sen. Fudakowskiego w sprawie Litwy min. Spraw Zagran. Beck wygłosił w Senacie następujące przemówienie

INCYDENT — FRAGMENTEM ZAGADNIENIA.

Wysoka Izbo! Zabieram głos w odpowiedzi na interpelację wniesioną w tej Izbie w sprawie zajść na pograniczu polsko - litewskim. Zarówno charakter samego incydentu, jak i jego szersze tło, jak też i dalszy bieg wydarzeń skłaniają mnie do wypowiedzenia się na plenum Senatu, nie ograniczając tym razem odpowiedzi Rządu do pisemnego wyjaśnienia. Głębokie i zrozumiałe zainteresowanie parlamentu i najszerszej opinii kraju uzasadniają chyba dostatecznie ten fakt.

O samym incydencie powiem krótko, bo mimo swego dramatycznego przebiegu był on jedynie fragmentem dużego, międzynarodowego zagadnienia. Dwie rzeczy muszę jednak podkreślić. Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego krew utrwali porozumienie między dwoma sąsiadującymi narodami, polskim i litewskim, to zginął w szlachetnej sprawie.

Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce za każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe państwo.

Nie mam zamiaru mówić więcej o incydencie.

NIE ZANIEDBANO ŻADNEJ SPOSOBNOŚCI.

Podstawy problemu ogólnego, zasadniczego, są Panom z pewnością znane, jak i większość wydarzeń i działań, związanych z jego historią. I nad tym nie mam zamiaru rozwodzić się dziś szerzej, gdyż mam nadzieję, że stoimy u progu nowej epoki. Stwierdzić tylko muszę, że w długim szeregu lat, poprzedzających dzisiejsze zjawiska, Rząd Rzeczypospolitej nie zaniedbał żadnej sposobności, żadnego środka, ażeby nienormalne, a zatem niebezpieczne warunki naszego sąsiedztwa z Republiką litewską na rozsądniejsze i lepsze skierować tory.

Stwierdzam, że wyczerpaliśmy wszystkie nasze dyplomatyczne środki dla poprawienia istniejącego poprzednio stanu rzeczy, zbiegło się z okresem, w którym, jak miałem to sposobność w Parlamencie wyjaśniać, instytucje i metody życia międzynarodowego, uzupełniające przez długi okres czasu normalną dyplomację, uległy znacznemu osłabieniu. Przeciwstawiając poglądy naszego Rządu nerwowości, rozszerzającej się łatwo skutkiem takiego rozwoju ogólnej sytuacji, wskazywałem niejednokrotnie, że istnieje zawsze z jednej strony życiowa potrzeba porozumiewania się między państwami, a w szczególności, co nas najbardziej obchodzi — państwami Europy, a z drugiej strony, dawny, najprostszy, a jednak wytrzymujący wiele prób środek — bezpośredni kontakt w drodze dyplomatycznej.

BRAK BEZPOŚREDNIEJ ROZMOWY.

Z głęboką troską myśleliśmy wówczas, że z jednym z naszych sąsiadów, w jedynym wypadku w Europie, środek ten nie działa, to jest między nami a Litwą. Brak tej najprostszej mowy międzynarodowej stwarzał niebezpieczeństwo polityczne i paraliżował normalne funkcje codziennego życia sąsiedzkiego.

Dlatego też proszę Panów, w chwili gdy doszło do tak poważnego napięcia, jakie miało miejsce przed kilku dniami, pierwszą, dokonaną pracą musiała być analiza, co stanowi tę niebezpieczną przeszkodę, nie pozwalającą nam żyć w lepszych stosunkach z naszym sąsiadem, względem którego nie żywimy przecież a priori żadnych wrogich uczuć. Odpowiedź na postawione w ten sposób pytanie była jasna: brak bezpośredniej rozmowy. Konkluzja była także jasna: wysunięcie tego zagadnienia, jako decydującego na przyszłość o naszym postępowaniu.

STOSUNKI ZOSTAŁY NAWIĄZANE.

Jak Panom wiadomo, dnia 19 marca stosunki dyplomatyczne z Republiką litewską zostały nawiązane. Jesteśmy w trakcie technicznych prac, mających na celu zapewnić ich praktyczne wykorzystanie.

To jest stan dzisiejszy. Z pewnością wszystkich interesujących się w Polsce poważnymi zagadnieniami naszego życia państwowego, zajmuje w tej chwili pytanie: co to dać może, co będzie dalej? Słyszy się z różnych stron różne opinie i projekty, — usłyszy się napewno i krytyki, dlaczegośmy bliżej tej przyszłości nie precyzowali.

Tu trzeba wrócić do pewnych zasad i tradycyj polskiej polityki. Patrzymy na rzeczy trzeźwo i wiemy, że w każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku, a każdą głębszą działalność pragniemy powziąć z partnerem, nie zaś przeciw niemu. Z dążenia do tego celu nie może polityki polskiej odchylić ani moment emocjonalny, ani słuszne nawet podrażnienie opinii publicznej. — Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny, — to brak dobrej woli ze strony partnera. Nie chcę jednak przypuszczać, abyśmy mieli z tym mieć do czynienia w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą.

DOBRE PRAWA NARODU LITEWSKIEGO.

Znaleźlibyśmy w naszej dawnej przeszłości wiele elementów, któreby wpływać mogły na sposób rozważania sprawy polsko - litewskiej. Ale zostawmy przeszłość historii. W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy proste stwierdzenie, że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście o ile jest istotnie własna. A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania praw przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem. Droga ku temu jest otwarta.

„ATMOSFERA PERMANENTNEJ HECY".

W dyskusji nad exposé min. Becka przemawiali sen. sen. Fudakowski i Śliwiński, podnosząc pokojowość polityki polskiej. Sen. Śliwiński ponadto oświadczył:

„Sen. Fudakowski podkreślił, że przeżyliśmy chwilę, w której społeczeństwo reprezentowało jeden punkt widzenia, jedno uczucie, jedną wolę. Tak było niewątpliwie i jest to objaw wysoce pocieszający. Niestety jednak musimy sobie powiedzieć, że ten podniosły nastrój trwał krótko. Zwłaszcza, gdy stało się wiadomym, że Litwa przyjęła warunki polskie, okazało się, że w społeczeństwie jest garstka ludzi, dążąca do tego, by w kraju naszym panowała atmosfera permanentnej hecy.

Ekscesy uliczne są bezsensowną awanturą dla awantury, z którą większość naszego społeczeństwa nie ma nic wspólnego.

Polityka zagraniczna naszego Państwa nie jest wysiłkiem w dziedzinie abstrakcji, lecz bardzo głęboko korzeniami swymi tkwi w rzeczywistości polskiej, z niej wyrasta i na niej się wspiera. To też tą rzeczywistością należy tak kierować, żeby naszego życia nie zamąciły niepokojące zjawiska. Polityka zagraniczna wtedy może liczyć na pewne powodzenie, gdy ma silną podstawę w kraju. Taką podstawą jest zwarte społeczeństwo, w którym nie ma miejsca na anarchistyczne wybryki, w którym panuje ład, spokój i karność w obliczu prawa" (Oklaski).

Zgon „Echo de Paris"

Znany organ prawicowy, wychodzący od 45 lat i cieszący się niegdyś wielką popularnością — „Echo de Paris" przestanie ukazywać się począwszy od przyszłej soboty.

Jak wiadomo, w roku ubiegłym nastąpił rozłam wśród wydawnictwa. Niemal cały personel redakcyjny opuścił pismo i założył własny dziennik pod nazwą „Epoque". Od tej chwili poczytność „Echo de Paris" zaczęła spadać a pismo walczyło z wzrastającymi trudnościami natury finansowej i zostało wystawione na sprzedaż. Nabywcą „Echo de Paris" jest wydawca dziennika „Jour", znany publicysta Leon Bailby. Oba organy prasowe będą połączone w jeden dziennik a nazwa „Echo de Paris" będzie podtytułem „Jour".

Przegląd prasy

RADA NACZELNA P. P. S.

O uchwałach naszej Rady Naczelnej pisze cały szereg pism. — Najobszerniej — (bo w specjalnym wstępnym artykule) — endecki „Warszawski Dziennik Narodowy". Dwie rzeczy najbardziej zainteresowały endeków. Po pierwsze, powiada dziennik, nic nie ma o likwidacji obecnego systemu (główne uderzenie — w endecję), a po drugie nic nie ma o żydach. Jednym słowem — skandal.

„Rezolucje ostrzem swoim zwracają się nie przeciwko sanacji, ale *przeciwko obozowi narodowemu*, który zmieszany jest w czambuł z hitleryzmem i faszyzmem.

Z całą furią Rada Naczelna zarzuca narodowcom *„występy pogromowe"* dodając na dokładkę „anarchię i rozkład życia wewnętrznego kraju", a wszystko to z powodu naszego nieustępliwego stanowiska w kwestii żydowskiej. Rady Naczelnej PPS, która wiele mówiła „o obronności Polski" nie zreflektowały nawet w sprawie żydowskiej wypadki, jakie odbywały się w czasie jej obrad w Warszawie".

To są dwa główne zarzuty. Co do „systemu" — stanowisko nasze jest znane i stanowcze. Nie potrzebujemy go powtarzać przy każdej sposobności. Zresztą niezmiernie silne podkreślenie (w rezolucji) momentu demokratycznego oraz krytyka obecnej polityki zagranicznej dostatecznie charakteryzują nasze stanowisko.

A co do Żydów, powiemy słowami młodokonserwatywnej „Polityki" — to „ogłupianie Polski". Endecja sprowadza wszystkie nie mal realne problemy Polski do kwestii żydowskiej, formułując ją zresztą w najbardziej prostacki sposób. Osłabia to Polskę, bo utrudnia społeczeństwu analizę głównych problemów bieżących.

„Gazeta Polska" też jest niezadowolona. Jej znowu nie podoba się hasło współpracy z państwami demokratycznymi:

„Trudno zrozumieć dlaczego ustrój demokratyczny właśnie — który w rozumieniu PPS. polega na rządach parlamentu —ma być tą cechą sojusznika, która wzbudza największe zaufanie i napawa *poczuciem bezpieczeństwa*. Liczne doświadczenia *ostatnich czasów mają wymowę wręcz przeciwną*".

Jakto — „ostatnich czasów"?! „Wymowa wręcz przeciwna"?! — Czy aneksja Austrii nie przesunęła układu sił w Europie na niekorzyść Polski? Czy „Gazeta Polska" sądzi, że najlepszą konsekwencją byłoby podążać ślepo za „zwycięzcą"?

PO ANEKSJI AUSTRII.

W „Gazecie Polskiej" p. K. Smogorzewski w „podniosłym" tonie opisuje aneksję Wiednia.— Naturalnie wobec hitlerowskiej akcji żadnych zastrzeżeń. P. Słonimski w „Wiadomościach Literackich" słusznie z goryczą mówi o tych publicystach, którzy terroru i brutalności hitlerowskiej w Wiedniu jakoś nie dostrzegają.

Ale co ciekawe — p. Smogorzewski stwierdza mimowoli, że ogromny błąd popełnił Dollfuss— gdy w roku 1934 wystąpił zbrojnie przeciwko socjalistom. Stąd późniejsza słabość niepodległościowej polityki Schuschnigga:

„Pomożemy wam, — miał Schuschniggowi powiedzieć jeden z obcych posłów, — jeśli będziemy mieli pewność, że Austriacy *gotowi są przelewać krew* w obronie niepodległości...

Praktycznie oznaczało to chyba, że należało dać broń marksistom, aby na ulicach Wiednia i innych miast austriackich postrzelali do narodowych socjalistów. Ci marksiści, *których bunt (!)* w lutym 1934 r., poskromiły armaty Dollfussa i Feya, mieli dziś bronić Austrii „chrześcijańskiej, stanowo zorganizowanej i *autorytatywnie kierowanej*"... Schuschnigg czuł, że to pachnie sytuacją „hiszpańską" i długo się wahał. A swego plebiscytu zamierzonego na 13 b. m. *bez poparcia marksistów wygrać nie mógł*".

O „buncie" p. Smogorzewskiemu radzimy nie pisać, bo już Schuschnigg w swej książce wyjaśnił, że to Dollfuss SPROWOKOWAŁ socjalistów.

Ale poza tym cytowany ustęp jest bardzo ciekawy. Pokazało się, że „autorytatywnie kierowana" Austria była bezsilna. „Autorytet" był (na papierze), ale społeczeństwo za nim nie stanęło.

K. CZ.

Z Senatu

Przebieg wczorajszego posiedzenia

Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego

Referował ustawę sen. Maleszewski, który podniósł iż „goryczą i bólem napełnić się musi serce każdego, kto Polakiem być godzien, iż prawem pisanym wypadło ochraniać imię Piłsudskiego.

Wnosi, by Senat przyjął ustawę w brzmieniu sejmowym bez zmian.

MOWA PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO

Wysoka Izbo! Nad ziemią polską wznosi się wysoko szczyt kurhanu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Gdyby sypany był w czasie jeszcze dziejów legendarnych, napewno powiedzianoby nam, że usypali go nie ludzie, ale rycerze niebiańscy, że usypali go tak mocno, że „ząb czasu go nie ruszy" i że nie będzie zmieniał się i nie będzie się rozpadał. My jednak wiemy, że realizm prawdy często przemawia lepiej do uczuć, niż wspaniałość legendy. Dlatego przekażemy naszym dzieciom, że kurhan sypaliśmy my, że sypali go ludzie, że sypali go zwykłymi łopatami.

Gdy w długie noce jesienne deszcze rozpłukiwać będą ten kurhan, to pokolenia następne wezmą znów do ręki zwyczajem łopaty i będą podtrzymywać wspaniałość tego kurhanu. I w niczem to nie umniejszy wielkości legendy Józefa Piłsudskiego, bo to co wielkie, właśnie to co wielkie i cenne, musi być konserwowane i chronione.

Wyżej od szczytu kurhanu i szerzej od zasięgu mowy polskiej rozbłysło i zasłynęło imię Józefa Piłsudskiego.

Gdy studiujemy życie i czyny bohaterów czasów starożytnych, to zwykle dowiadujemy się, że byli kochani przez wszystkich, że nikt nie ośmielał się wystąpić przeciw wielkości ich imienia. Jest to nieprawda. Wiemy, że kiedy rycerze wznosili w górę na tarczach przyszłego króla lub wodza, to w prawej ręce każdy trzymał obosieczny miecz, ażeby karać tego, ktoby się ośmielał targnąć na majestat i sprzeciwić imieniu pańskiemu.

Wysoka Izbo! Ta ustawa jest właśnie tarczą, na której cały Naród Polski wznosi Imię Józefa Piłsudskiego wysoko ku słońcu i chwale wiecznej". (Huczne oklaski).

Po jednomyślnym przyjęciu ustawy przez Izbę marszałek Prystor wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym cytował wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.

Przemówienia tego Izba wysłuchała stojąc.

POWSZECHNY OBOWIĄZEK WOJSKOWY

Następnie sen. Evert zdał sprawę z czynności Komisji Kontroli Długów Państwa poczym uchwalono w brzmieniu sejmowym ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym.

Do ustawy tej mniejszość Komisji zgłosiła poprawkę, aby zabieg chirurgiczny, mający przywrócić poborowemu zdolność do służby wojskowej, odbywał się jedynie za zgodą poborowego. Poprawkę tę referował sen. Maleszewski, powołując się na opinię lekarzy.

Senat poprawkę tę odrzucił.

Po uchwaleniu kilku drobnych ustaw już przyjętych przez Sejm Senat przystąpił do ustawy o Sądach przysięgłych.

Sądy przysięgłych

Sprawozdawca sen. Petrażycki dowodził, że nie demokratyczność jest kamieniem węgielnym wymiaru sprawiedliwości, lecz niezależność sędziowska. Niezależności tej grożą niebezpieczeństwa z trzech stron: od stron, od Rządu i od społeczeństwa. Za najgroźniejsze uważa mówca niebezpieczeństwo idące od społeczeństwa i jest ono niewątpliwie groźniejsze dla czynnika społecznego.

Zarzuca się sędziom zawodowym zautomatyzowanie, ale mówca uważa to za wielki walor.

OŚWIADCZENIE MIN. GRABOWSKIEGO

„Zgodnie z rezolucją Komisji Prawniczej, co do potrzeby wprowadzenia zamiast zniesionych sądów przysięgłych innego typu sądów karnych, z udziałem czynnika społecznego, który gotów jest, w razie uchwalenia przez plenum wniosku Komisji, przedstawić Izbom projekt ustawy, realizującej tę ideę. Projekt, opracowany już w Ministerstwie był by wniesiony do Izb Ustawodawczych w najbliższym terminie konstytucyjnym".

W obronie sądów przysięgłych przemawiał sen. Staniewicz oraz sen. St. Patek, który przemawiał z miejsca i siedząc, oraz sen. Horbaczewski (Ukr.)

Po przemówieniach sen. Terlikowskiego oraz referenta sen. Petrażyckiego, Senat większością głosów uchwalił ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych.

Trzeci dzień procesu dr. Drobnera

W 3-cim dniu procesu w dniu wczorajszym składał wyjaśnienia tow. dr. Drobner. Przewodniczący zadaje mu kilka pytań zmierzających do wyjaśnienia jego stanowiska w sprawie „jednolitego frontu". Dr. Drobner wyjaśnia, że zarzucanych mu aktem oskarżenia słów wypowiedzianych na zgromadzeniu w sierpniu 1935 r. zupełnie nie użył.

Jako powód swego wyjazdu do ZSSR podaje dr. Drobner chęć odwiedzenia swej umierającej córki.

Opisując swe wrażenia z 20. dniowego w Moskwie pobytu, że wiele rzeczy i urządzeń podobało mu się. Odpierając zarzut oskarżyciela, że był zbyt krótko, by wyrazić opinię, zwraca uwagę, że p. Melchior Wańkowicz po 6-iu dniach pobytu w Moskwie napisał dużo obszerniejszą od jego broszury — książkę.

Obok dobrych rzeczy widział także rzeczy złe. Przed pierwszym odczytem w Krakowie o swoich wrażeniach odbył rozmowę z wicestarostą Woźniakiem i starostą Patoszem.

Oskarżony cytuje relacje przedstawicieli władzy z jego odczytów — wynika z nich, że dr. Drobner nie powiedział niczego, wykraczającego poza ramy zwyczajnego socjalistycznego przemówienia.

Gdy dr. Drobner przyjechał z Moskwy do Krakowa, zauważył na dworcu afisz o jego odczycie. Odczyt ten był już zgłoszony władzom jeszcze w czasie jego pobytu w Moskwie.

WYSTAWA

TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

Andrzeja Struga

Urządzona staraniem Poradni Bibliotecznej przy Związku Bibliotekarzy

Otwarta zostanie w dniu 26 marca b. r. W NOWEJ SALI

Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej Nr. 26 w Warszawie

VI Zjazd Centralnego Związku Górników

odbędzie się w KRAKOWIE, w dniach 26 i 27 marca, przy ulicy Aleja Krasińskiego 16.

Nocny napad endeków

znalazł zakończenie w sądzie

W Sądzie okręgowym w Łomży znalazła się sensacyjna sprawa o napście na Wyszonki Kościelne, pow. wysoko - mazowieckiego, w dniu 16 października 1937 roku.

Na ławie oskarżonych zasiadło 26-ciu członków Stronnictwa Narodowego z pow. wys.-mazowieckiego.

Odpowiadają oni wszyscy z art. 163 K. K., przewidującego kary do 5 lat więzienia.

Nadto o udział i zorganizowanie zajść oskarża policja prezesa Str. Nar. na pow. wys.-mazowiecki, młodego ziemianina, Stanisława Skrzeszewskiego, który po zajściach zniknął i dotychczas do domu nie powrócił. Władze policyjne rozesłały za nim listy gończe.

Komenda powiatowa policji w Wysokim Mazowieckim otrzymywała wiadomości o organizowaniu najścia na domy ludności żydowskiej we wsi Wyszonki Kościelne.

W dniu 16 października policja otrzymała poufną wiadomość, że właśnie tej nocy członkowie Stronnictwa Narodowego mają napaść na domy żydowskie w Wyszonkach. Do wsi został wysłany wieczorem oddział policji 12 ludzi.

Około północy do wsi wszedł większy oddział ludzi. Policja wycofała się do prowizorycznego wartowni. Napastnicy ruszyli w kierunku cofającej się policji i oddali szereg strzałów. Policja ostrzelała napastników, co wywołało z ich strony ponowne strzały.

Wkrótce po strzelaniu patrol policyjny napotkał w okolicy Wyszonek trzech kolarzy, z których jeden miał karabin. Dwóch z nich patrol zdołał zatrzymać i przeprowadził na posterunek policji.

Znaczenie i skutki

zaboru Austrii

Gdy przed laty umową Curtius-Schober został dokonany fakt unii celnej między Austrią a republiką wejmarską i sprawa oparła się o trybunał międzynarodowy w Hadze, Anglia była jedynym mocarstwem, które określało umowę tę jako zgodną z międzynarodowymi traktatami. Stanowisko to wynikało nie tylko z ówczesnej proniemieckiej polityki angielskiej — lecz także z uznawania pokojowej metody regulowania sporów międzynarodowych.

Po wcieleniu Austrii do „Trzeciej" Rzeszy, premier Chamberlain potępił w Izbie Gmin ten zabór najostrzejszymi słowy. Metody, zastosowane przez Niemcy w toku wypadków — oświadczył p. Chamberlain — muszą być **„jak najostrzej potępione"**. Nigdy od tragicznych dni sierpniowych 1914 roku — pisał „Daily Telegraph" — nie złożono w Izbie Gmin oświadczenia o takiej powadze.

Premier angielski przedstawił Izbie Gmin, jakie to były metody i jak dokonano zamachu na niezależność i niepodległość Austrii. — Dwaj hitlerowcy ministrowie pp.: Seyss-Inquart i Glaise Horstenau zażądali dn. 11 marca od szefa rządu Schuschnigga natychmiastowego cofnięcia zarządzonego plebiscytu, zapowiadając w przeciwnym razie wojnę domową. Żądanie miało formę ultimatum do godziny 13-tej. Za cenę utrzymania pokoju wewnętrznego zgodził się p. Schuschnigg na odroczenie plebiscytu. O godzinie 16 min. 30 zażądali obaj ministrowie hitlerowscy ustąpienia p. Schuschnigga i oddania kanclerstwa ministrowi Seyss-Inquartowi, grożąc, że w razie braku zadawalniającej odpowiedzi do godziny 17-tej, **wojska niemieckie otrzymają rozkaz wmaszerowania do Austrii.**

Wieczorem przyszło nowe ultimatum, przesłane wprost z Niemiec aeroplanem. Zawierało ono żądanie dymisji Schuschnigga, oddania kanclerstwa Seyss-Inquartowi, powierzenia dwóch trzecich tek ministerialnych hitlerowcom, powrotu legionu austriackiego z Niemiec celem objęcia służby policyjnej w Wiedniu i legalizacji zakazanej partii hitlerowskiej. Odpowiedź na to ultimatum była wyznaczona do godziny 18 minut 30. Wówczas p. Schuschnigg, **komunikując przez radio wkroczenie wojsk niemieckich, oświadczył — że ustępuje wobec przemocy.**

Rząd angielski tego dnia jak najenergiczniej protestował w Berlinie. Min. von Neurath w zastępstwie von Ribbentroppa, bawiącego wówczas w Londynie, celem uspokojenia germanofilskich lordów, oświadczył, że „nie jest prawdą, że podczas tych wypadków wywierany był nacisk ze strony Berlina"; że rząd Rzeszy nie wysyłał żadnego ultimatum do kanclerza ustriackiego, że nowy rząd austriacki po dymisji Schuschnigga zwrócił się do rządu Rzeszy o wojska niemieckie i że zostały one wysłane, żeby nie dopuścić do grożącej w Austrii wojny domowej.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę, że cała debata w Izbie Gmin została pominięta w prasie niemieckiej. **Naród niemiecki utrzymywany jest w nieświadomości, jak dokonało się „zjednoczenie" obu narodów** w wymarzonych i wyśnionych Wielkich Niemczech. Kanclerz Hitler w swym przemówieniu w Reichstagu ani słowem nie wspomniał o przedstawionych w parlamencie angielskim dramatycznych i zakulisowych przejściach austriackich. Oświadczył tylko, że wysłał wojska do Austrii, żeby jej oszczędzić wojny domowej i losu Hiszpanii.

Po debacie angielskiej złożył Mussolini w parlamencie dłuższe oświadczenie w sprawie austriackiej. Przedstawił historię stosunków austriacko-włoskich i wyparł się przypisywanej mu roli protektora Austrii. Tłómaczył, że jakoby nigdy nie zaciągał żadnych zobowiązań w sprawie obrony niepodległości Austrii. Jeżeli w roku 1934 po zamachu hitlerowskim na Dollfussa wysłał cztery dywizje ku Brennerowi, to była to tylko „elementarna ostrożność wobec krwawych, nieprzewidzianych zdarzeń, których doniosłości nikt nie mógł z góry określić".

Mussolini, uzależniony od osi Berlin — Rzym, nie chce przyznać się wobec swego narodu i wobec świata, **że za poparcie Niemiec w swej polityce śródziemnomorskiej zapłacił Austrią i że musiał skapitulować wobec faktu dokonanego przez Hitlera.** Skutki tej kapitulacji odczuje w stosunku do Jugosławii, Węgier, Rumunii. „Trzecia" Rzesza zacznie zbierać owoce swej przewagi w Mitteleuropie jeżeli Mussolini pozostanie w roli „świetnego sekundanta" Niemiec. Póki faszystowskie Włochy będą szły w ogonie hitlerowskich Niemiec w sprawach europejskich i póki sprawy środkowo-europejskie będą dla Włoch „wtórne" — że użyjemy wyrażenia „Gazety Polskiej" do znaczenia rzymskiej wizyty min. Becka — póty musimy patrzeć na włoską politykę jako przedłużenie polityki berlińskiej.

Premier angielski Chamberlain oświadczył, **że „te wypadki (austriackie) będą miały skutki, nie dające się jeszcze przewidzieć"**... „Rząd angielski musi zawsze interesować się zdarzeniami w Europie środkowej, już dla tego, ponieważ jego ogólna polityka jest skierowana ku gwarantowaniu największego bezpieczeństwa i ku utrwaleniu zaufania".

Oświadczenie to uważała opozycja robotnicza i liberalna za niewystarczające. Ale i wśród posłów konserwatywnych, należących do większości rządowej, jest poważna grupa, która domaga się wyraźniejszej i bardziej stanowczej polityki przeciw Niemcom.

Czy będziemy się wahać —pytał b. szef admiralicji, Winston Churchill — **aż znajdziemy się wobec ogólnego ześlizgiwania wszystkich małych narodów ku drugiemu obozowi, ponieważ nie będą miały innego wyboru w stosunku do miażdżącej potęgi reżymu hitlerowskiego.**

Gdyby pewna liczba państw była skupiona koło Wielkiej Brytanii i Francji w uroczystym traktacie wzajemnej obrony przeciw wszelkiej napaści, gdyby ich siły były zebrane w wielkim sojuszu a ich sztaby główne doszły do porozumienia co do planów wspólnych i gdyby to wszystko było oparte na pakcie Ligi Narodów, gdyby to wszystko było urzeczywistnione w 1938 roku — a wierzcie mi, że jest to może ostatnia nasza szansa do uczynienia tego wszystkiego — to moglibyście, nawet obecnie, **powstrzymać tę wojnę, która się zbliża...**"

Zabór Austrii oznacza poważny wzrost potęgi Niemiec, militarnie, gospodarczo i geograficznie. Ze stanowiska Europy jest to błąd, którego nie można naprawić. Metoda dokonania zaboru Austrii i skutki tego zaboru są tak niebezpieczne, że może doprowadzą Europę do otrzeźwienia. Oburzeć podtrzymujemy ostrzeżenia Winstona Churchilla, że jeżeli koło Anglii i Francji nie zorganizuje się blok państw pokojowych, oparty na obronnym porozumieniu wojskowym, przeciw napastnikowi, to nic wojny europejskiej powstrzymać nie potrafi.

BENEDYKT ELMER.

Trzeba mówić wyraźnie!

Aneksja Austrii a Polska

Aneksja Austrii wywarła w Polsce wielkie wrażenie. Opinia publiczna pyta ze zrozumiałym niepokojem: „Co będzie dalej?... Przecie to przesunięcie, ZNACZNE PRZESUNIĘCIE SIŁ w środkowej Europie! Polska wytrwale, systematycznie OSŁANIAŁA „Hitlerię" od wschodu i pozwoliła jej ogromnie wzmocnić się. A teraz Hitler nagle zaanektował Austrię. Cóż więc Polska ma z dotychczasowego kierunku politycznego?"

Poruszenie jest ogromne i głębokie. Społeczeństwo, częściowo świadomie — częściowo instynktownie odczuło wielkie niebezpieczeństwo. Co czynić?! Ten głos niepokoju „Czas" i „Gazeta Polska" nazywają „posiewem paniki". Widocznie sądzą, że bierność i apatia są lepsze.

Tymczasem rozległy się już głosy poważniejsze. Oto np. w *„naprawiackim" „Narodzie i Państwie"* (z 13 marca) znaleźliśmy ciekawy artykuł wstępny „W obliczu historii". Tu widzimy TROSKĘ POWAŻNĄ. „Naprawa" rozumie, że stała się w Europie rzecz ważna; że trzeba WYCIĄGNĄĆ KONSEKWENCJE.

Słusznie! Ale jakie?

Otóż — odpowiada autor — trzeba wyciągnąć konsekwencje tak w stosunkach *zagranicznych, jak wewnętrznych*. Bardzo dobrze! Ale konkretnie — jakie?

Teraz „naprawiacki" tygodnik ZAWODZI. Nie umie, a raczej nie chce wyraźnie sformułować stanowiska. Jest to znana wada „Naprawy": mówi mgliście, szuka drogi omackiem, ale na wyraźną linię jakoś nie chce się zdobyć. Tymczasem ma się nieraz wrażenie, że „Naprawa" jest już *na granicy prawdy...*

Oto jak „Naród i Państwo" formułuje konsekwencje aneksji Austrii w polityce międzynarodowej:

> Sprawa utrzymania niepodległości Austrii nie była dla Polski sprawą ani bezpośredniego interesu, ani — tym bardziej — sprawą uczuciową. Każde jednak przesunięcie sił, które może zmieniać układ stosunków *na naszą niekorzyść*, jest sprawą naszego interesu. W szczególności zaś nie może być dla nas obojętne *wytworzenie się w bezpośrednim naszym sąsiedztwie tego rodzaju przewagi siły*, które — przy przewadze energii, przy przewadze „imponderabiliów" — mogłoby w pewnych wypadkach stać się *naturalnym ośrodkiem dążeń do narzucenia tej lub innej części naszego kontynentu warunków faktycznej, jeśli nie formalnej, hegemonii.*

Ostrożnie. Nader ostrożnie. Na ogół słusznie. Ale myśl nie jest doprowadzona do końca. I zbyt mało konkretna. Pismo nic nie mówi o tym, że dotychczasowa zagraniczna polityka Polski UŁATWIŁA Hitlerowi ostatnie posunięcia. A nawet „Słowo" i „Polityka" mówią to wyraźnie. Trzeba zmienić charakter naszej polityki zagranicznej — sprawa jasna. Ale „Naród i Państwo" pisze o tym w sposób niezmiernie okólny, mglisty:

> Dzisiaj nie może już być mowy o umieszczaniu Polski w rzędzie państw o ograniczonym zasięgu interesów, jak to było przed laty. Nic, co się w Europie dzieje, nie jest i nie może być nam obojętne. Wymaga to nie tylko *wielkiej aktywności*, lecz i *planowej inicjatywy ze strony naszej polityki zagranicznej*. Historia szybko bieży. Krok tych, którzy chcą jej nadążyć, musi być nie tylko elastyczny, lecz *sprawny i silny*.

Niestety, bardzo niewyraźnie. Ale wygląda na to, że autor jest niezadowolony z dotychczasowej polityki zagranicznej Polski. Domaga się „planowej inicjatywy", a więc chyba w dotychczasowej praktyce jej nie dostrzega. Ale— rzecz gorsza, znacznie — nie mówi wyraźnie o KIERUNKU polityki zagranicznej... Cat. w „Słowie" wciąż skarży się na p. wojewodę Grażyńskiego, że u siebie na Śląsku prowadzi politykę antyhitlerowską (jaką inną politykę można prowadzić na Górnym Śląsku?!), a p. Grażyński nchodzi za wielkiego „naprawiacza". Bardzo więc nas interesuje, jaki kierunek w polityce zagranicznej reprezentuje „Naprawa"? Zwłaszcza, że w ostatnich czasach pełno było pogłosek o objęciu rządu przez „naprawiaczy" (z p. woj. Grażyńskim).

Nie, tak nie można! Trzeba mówić wyraźnie! W obecnej sytuacji ogólniki nie wystarczają!

Przechodzimy do sytuacji *wewnętrznej*. Co nam zaleca pismo „Naprawy"? Niestety, tu jest JESZCZE GORZEJ. Jakieś moralne dezyderaty, jakieś ogólnikowe postulaty, jakieś mgliste hasła. Czytamy:

> Rozwój tej (wewnętrznej) sytuacji idzie po liniach takich, na które mogą sobie pozwolić państwa, które stoją *niejako na marginesie historii*. Nad życiem naszym dominują *zainteresowania małe, płytkie, nie twórcze*. Jako społeczeństwo nie żyjemy życiem pełnowartościowym. Jeśli mówimy o znaczeniu takich „imponderabiliów", jak *jasność celów i dążeń, napięcie zbiorowej woli*, zdolność organizacji — to nie możemy zamykać oczu na fakt, że w życiu naszym nazbyt poważnie i widocznie daje się wyczuć *brak* tych wszystkich właśnie „imponderabiliów".

To już wszystko... Naprawdę, wszystko! Pismo żąda *„jasności celów i środków"*. Ale samo nic nie mówi, *jakież* to mają być „cele i środki"! Stwierdza tylko, że nie jest dobrze; że są objawy *„ujemne"*; że więc trzeba coś zrobić... ALE CO?!

Jeszcze raz: tak nie można, łaskawi panowie! Absolutnie nie można! Trzeba WSKAZAĆ DROGI rozwoju wewnętrznego. Czy autorowi słowo DEMOKRACJA nie może przyjść przez pióro? Skoro upadek Austrii i wzrost siły Niemiec wymaga wzmożenia siły Polski (a rzeczywiście wymaga!), staje się rzeczą jasną, że przyciągnięcie mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych do rządów w kraju jest NIEODZOWNE I PILNE. Oto istotny sens momentu w sytuacji wewnętrznej Polski! Oto prawdziwa „konsolidacja" sił narodu, sił państwa. Czyż jest naprawdę do pomyślenia, aby w obecnej niezwykle odpowiedzialnej sytuacji Polski ROBOTNIK, CHŁOP I PRACOWNIK POZOSTAŁ POZA NAWIASEM? Zastanówcie się, obywatele! Piękny ogólnik niczego nie załatwi.

Obszernie analizowaliśmy wywody „naprawiackiego" pisma tak ze względu na znaczenie tej grupy „sanacyjnej", jak ze względu na rzeczywiście wyjątkowo ważny moment dla Polski. Co w tym momencie ma do powiedzenia „Naprawa"? Czyżby tylko tyle, ile widzieliśmy powyżej?

Ogólnikami sprawy się nie załatwi i sytuacji się nie poprawi. TRZEBA MÓWIĆ WYRAŹNIE!

K. CZAPIŃSKI.

Terror w Austrii

Hitlerowcy, zwyczajem faszystowskim, zanim wkroczyli do Austrii, przygotowali przez swych szpiegów listy tych, których mieli prześladować.

Robotnicy socjalistyczni mieli to nieszczęście, że na kilka dni przed zagarnięciem kraju przez Hitlera, wysłali delegację do Schuschnigga, któremu przedstawili swe żądania. Poraz pierwszy też od rewolucji lutowej odbył się w jednej z dzielnic robotniczych Wiednia legalny wiec robotników. Tą drogą wielu działaczy socjalistycznych i zawodowych **rozkonspirowało się i teraz dostają się oni w ręce siepaczy hitlerowskich.**

Nawet działacze robotniczy z obozu chrześcijańsko-społecznego, obozu Schuschnigga, nie uniknęli represji. Aresztowano starego działacza tego obozu Kunschaka, działacza zawodowego Rotta, b. socjalistę Watzeka (obaj ministrowie ostatniego rządu Schuschnigga).

Nie wiadomo dotąd dokładnie, ilu socjalistów aresztowano i gdzie ich umieszczono. W każdym razie liczba ich sięga setek. Część ich przewieziono do Niemiec.

Aparat państwowy b. Austrii „nicuje się" gruntownie. Zwolniono dotąd ok. 6000 urzędników.

Jednocześnie „glajchszaltuje się" wszystkie instytucje kulturalne, gospodarcze, oświatowe, artystyczne. Uniwersytety, akademie naukowe i artystyczne, izby handlowo-przemysłowe i lekarsko-adwokackie, teatry i biblioteki — wszędzie kierownictwo przechodzi do rąk hitlerowskich. **Stara, setka mi lat pracy i twórczości, ugruntowana kultura austriacka i specjalnie wiedeńska — rozsypuje się w gruzy pod uderzeniami hitlerowców.**

∵

Tragiczny jest też los Żydów. Wyzuto ich już ze wszystkich nie mal praw. Poza tym okrada się ich bezlitośnie. Łobuzy nawet 8 — 10-letni ze swastyką na ramionach wpadają do sklepów żydowskich i grabią, nie spotykając się z oporem właścicieli, którzy obawiają się zadzierać z hitlerowcami. Grabieże przybrały takie rozmiary, że „gauleiter" Bürckel był zmuszony wydać rozkaz, zabraniający napadów na sklepy żydowskie. Ale czy to nie będzie listkiem figowym, zakrywającym dalsze kradzieże i napaści?!

Osobną kartę stanowią liczne samobójstwa, przeważnie Żydów. Ostatnia lista samobójców obejmuje nazwiska następujące:

Dr. Kuhnwald, ekonomista i doradca finansowy wszystkich rządów od czasów Seipla do Schuschnigga.

Dr. Denk, kierownik drugiej kliniki chirurgicznej na uniwersytecie wiedeńskim;

Dr. Borak, specjalista - rentgenolog;

69-letni profesor insbrucki **dr. Gustaw Bayer** z córką Helgą. Oboje otruli się;

Klausner, dyrektor generalny firmy obuwianej Delka;

Dr. Russo, dyrektor „Creditanstal'u";

Dr. Grunwald, architekt;

Dr. Sinniger, adwokat, wraz z żoną.

Radio wiedeńskie oznajmiło: **„Naszych wrogów i Żydów taki ogarnął strach, że odbierają sobie życie".**

Chodzą jednak słuchy, że nie wszystkie te tragedie to samobójstwa i że w niektórych przynajmniej wypadkach śmierć była wywołana torturami. Praktyka Trzeciej Rzeszy daje aż nadto dowodów, przemawiających za prawdziwością tych pogłosek.

82-letniego filologa i głównego bibliotekarza uniwersytetu wiedeńskiego **prof. Salomona Frankfurtera**, szturmowcy hitlerowscy wyciągnęli w nocy z łóżka i osadzili w więzieniu.

∵

B. konsul generalny Austrii w Paryżu, który odmówił wywieszania flagi ze swastyką, oświadczył przedstawicielom prasy paryskiej, że postępek jego tłómaczyć należy tym, iż — wbrew twierdzeniom hitlerowców— większość ludności austriackiej nie sprzyja hitlerowcom. Konsul zaznaczył, że w Austrii toczyły się walki z hitlerowcami, że wojsk niemieckich nie witano bynajmniej z zapałem, że jubel był sztuczny, — wywołany przez tłum hitlerowski, sprowadzony z Rzeszy.

Pytanie do nagrody

W ciągu kilku dni ostatnich agencje telegraficzne podały kolejno następujące informacje o losie b. kanclerza b. Austrii — Schuschnigga:

1. „W poniedziałek na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, zniesiono straż przed mieszkaniem b. kanclerza, znosząc tym samym jego areszt domowy. Kanclerz otrzymał pozwolenie opuszczenia granic Austrii i UDAŁ SIĘ ZAGRANICĘ".

2. „B. kanclerz Schuschnigg zawarł w dniu wczorajszym ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI z hr. Verą Czernin".

3. „B. kanclerz Schuschnigg przebywa NADAL W SWOIM MIESZKANIU, gdzie (?) ma możność swobodnego poruszania się w obrębie domu i ogrodu".

4. „B. kanclerz Schuschnigg nie opuścił Austrii i znajduje się nie w swoim mieszkaniu, lecz W WIĘZIENIU ŚLEDCZYM... Los jego podzieliła NARZECZONA, hr. Vera Czernin. Wbrew dotychczasowym bowiem pogłoskom, b kanclerz ŚLUBU NIE WZIĄŁ, gdyż wzbroniono dostępu do więzienia księdzu, który miał dać ślub"...

Nie czekając dalszego ciągu tych niezmiernie ścisłych i dokładnych informacyj „rozentuzjazmowanych" korespondentów z Wiednia, rozpisujemy niniejszym wśród naszych prenumeratorów i czytelników konkurs na odpowiedź: „Co się dzieje z b. kanclerzem Schuschniggiem?".

Odpowiedź najlepsza, należycie umotywowana, nagrodzona zostanie książką głośnego autora p. t.: „Mein Kampf", w oryginalnym wydaniu i z dedykacją. X.

Krzepiąca rozbieżność

Jak już pisaliśmy, prymas Austrii — kardynał Innitzer złożył w Wiedniu hołd p. Hitlerowi i zapewnił „o woli austriackich katolików co do czynnej współpracy nad dziełem rozbudowy... Niemiec". Jednocześnie kard. Innitzer wydał orędzie do tychże katolików, w którym — powołując się na Chrystusa i Opatrzność — wezwał ich do zupełnego poddania się reżymowi hitlerowskiemu.

Kardynał Innitzer, trzeba to przypomnieć, był do dni ostatnich duchowym inspiratorem austriackiej (nie hitlerowskiej) polityki Dollfussa i Schuschnigga, akceptując głośno lub w milczeniu wszelkie ich działania i poczynania, nie wyłączając krwawej rozprawy z robotnikami Wiednia w lutym 1934 roku. Nic tedy dziwnego, że gwałtowna a niespodziewana „ewolucja poglądów" kard. Innitzera wywołała wszędzie głośne echa i komentarze.

Ale akurat w tym czasie, gdy kard. Innitzer składał uroczyste zapewnienia w apartamentach hotelu „Imperial" przyszły wiarogodne wieści o aresztowaniu przez hitlerowców dwóch dostojników kościelnych Austrii — biskupów Waitza i Glöcknera. Aresztowano ich, oczywiście, nie za „opór zbrojny" lecz za to, że nie poszli do... Canossy. A zatem, wśród wyższego kleru Austrii, tak zresztą jak wszędzie, są różni ludzie i różne charaktery. Nie każdemu uda się dostosować do przeróżnych sytuacji.

I w tym samym czasie przyszła jeszcze inna ciekawa wiadomość: papież, przyjmując w Watykanie ambasadora belgijskiego z okazji wręczenia listów uwierzytelniających, powiedział m. in.: „Jesteśmy pewni, że Belgia będzie nadal walczyć PRZECIWKO TEMU MOCARSTWU, KTÓRE W PRZESZŁOŚCI, NADUŻYWAJĄC SWEJ PRZEMOCY, ZAGROZIŁO JEJ ISTNIENIU, A KTÓRE I OBECNIE CHCE PRZENIKNĄĆ WSZĘDZIE I ZAGRAŻA KAŻDEMU PAŃSTWU". Wszyscy rozumiemy o co i o kogo tu chodzi; trudno powiedzieć wyraźniej.

Tak więc — jak widzimy—między poglądami politycznymi kard. Innitzera a takimi poglądami innych biskupów austriackich i nawet Głowy kościoła katolickiego istnieje wielka i zasadnicza rozbieżność. Ta rozbieżność — jakie kolwiek byłoby dziś jej praktyczne znaczenie — jest sama przez się zjawiskiem bardzo pocieszającym nietylko dla wierzących szczerze chrześcijan, ale w ogóle dla wszystkich ludzi dobrej woli i czystego sumienia.

Bd.

Pięciolatka na ławie oskarżonych

Przemilczane fakty ponurego procesu

(I) Wśród rozlicznych odgłosów, jakie wywołał ponury proces moskiewski nie zwrócono dotąd należytej uwagi na fakt, że na ławie oskarżonych zasiadła... sowiecka gospodarka „planowa".

Ściślej wyrażając się — sądzone były plany i realizacje sowieckie w drugiej połowie 1-ej pięciolatki i w pierwszej połowie drugiego planu pięciolecia.

W tym właśnie okresie kierownikiem sowieckiej polityki finansowej był skazany w procesie sowieckim na śmierć i rozstrzelany Hrynko.

Oskarżając się o zarzucone mu „zbrodnie" b. komisarz finansów ZSSR mówił:

„Spaczenie polityki podatkowej, skierowane przeciwko interesom ludności pracującej, osłabienie kontroli finansowej, zdezorganizowanie inwestycyj zasadniczych — nieprawidłowe finansowanie gospodarstwa miejskiego, nieprawidłowe planowanie obrotu towarowego, naigrawanie się z ludności —oto występna robota tych wrogów ludu..."

Przecież to wyliczenie charakteryzuje **całokształt gospodarki planowej ZSSR.** w danym okresie. **Właśnie całokształt, a nie jedno czy drugie zagadnienie!** Słowem, realizacje 1-ej i 2-ej pięciolatki, tak sławione jako „potężne wyczyny władzy sowieckiej" były dziełem — „wrogów ludu". Nie jest to nic nowego, boć przecie nie brakło i poprzednio procesów, których intencją było przerzucenie strasznych błędów systemu na „mieńszewików", „szkodników" i t. p.

Nie obchodzi nas obecnie ani przyczyna tych „dobrowolnych" zeznań, ani problem osobistej winy kierowników ówczesnej polityki finansowej i gospodarczej. Bylibyśmy raczej skłonni sądzić, że kogoś trzeba było (to leżało w logice systemu) uczynić kozłem ofiarnym, na kogoś należało przerzucić odpowiedzialność za niespełnione obietnice dobrobytu oraz „szczęśliwego i radosnego życia".

* *

„Przegląd Gospodarczy" (zesz. 6) zestawia szereg zarządzeń władzy sowieckiej po ustąpieniu i aresztowaniu Hrynki. Zarządzenia te znów dotyczą nie tego czy owego zagadnienia częściowego— lecz **podstaw gospodarki planowej**

Stwierdza się bowiem, że dotychczasowa rachunkowość przemysłu fałszowała obraz, podając opłacalność tam, gdzie były deficyty, że zaniedbywano odpisów na amortyzację i naprawę urządzeń, że niszczono w ten sposób maszyny i instalacje. Plany poszczególnych urządzeń były układane z pominięciem podstawowych spraw technicznych. Brak powiązań poszczególnych planów w jednolitą całość. Finansowanie inwestycyj przez Bank Przemysłowy dokonywane było chaotycznie bez należytej kontroli.

Co więcej — motywy jednej ustaw uderzają w to, co stanowiło największą chlubę gospodarki sowieckiej — w **„gigantomanię" — w budowanie potężnych zakładów i „kombinatów", nie licząc się z warunkami miejscowymi i ogólną celowością gospodarczą.**

* *

Codziennie niemal depesze z Z. S. S. R. donosiły o nowych procesach winowajców niedociągnięć, błędów i klęsk w gospodarce rolnej. Rzecz charakterystyczna, że „szkodnicy" owi „wciągani są" zazwyczaj w szeregi „bloku prawicowo - faszystowskiego", na którego czele stali: Rykow i Bucharin.

Iście szatańskiej złośliwości przypisać można **próbę przerzucenia odpowiedzialności za błędy sowieckiej polityki agrarnej na tych którzy ostrzegali przed błędami kolektywizacji.**

Jeśli wspomnieć osobę skazanego w ostatnim procesie b. komisarza rolnictwa, otrzymamy... **sąd nad całokształtem sowieckiej polityki gospodarczej, a raczej próbę „usprawiedliwienia" błędów.**

* *

Błędy gospodarki sowieckiej są błędami krańcowego centralizmu biurokratyzacji, tłumienia wszelkiej śmielszej inicjatywy, nieistnienia wreszcie demokratycznej kontroli całego życia gospodarczego — poczynając — od kontroli nad budżetem i planami inwestycyjnymi.

W najmniejszym natomiast stopniu fakty te nie świadczą o ujemnych stosunkach gospodarki planowej jako takiej. Gospodarka sowiecka z istotną planowością miała i ma bardzo mało wspólnego

List do Redakcji

Co na to Min. Spraw Zagranicznych?

W sobotę ubiegłą wróciłem z Niemiec, gdzie w sprawach zawodowych zwiedzałem wystawę samochodową i targi lipskie.

Stwierdziłem następującą (pisaną nie nastrojową) rzeczywistość polityczną dotyczącą Polski.

1) Wszystkie oficjalne mapy niemieckich kolei państwowych mają zaznaczone **podwójne granice państwowe:** jedne przedstawiają ich stan obecny (oczywiście bez ostatniej poprawki austrjackiej) a drugie — zaznaczone taką samą linią, przyjętą dla oznaczania granic państwowych, tylko cokolwiek cieńszą — przedstawiają niewiadomo co, gdyż opis mapy tego nie podaje i pozostawione jest to domyślności oglądającego: w każdym razie **ta druga granica obejmuje Poznańskie i Pomorze oraz Górny Śląsk.** To jeden fakt. Powtarza się on w milionach egzemplarzy i przed setkami milionów osób, zarówno Niemców jak i cudzoziemców, przybywających do Niemiec.

2) Drugi fakt, mniej powszechny, ale dowodzący jak głęboko w umysły Niemców - hitlerowców wżarła się wyżej podana mapa, jest taki: oglądając na targach lipskich obchodzące mnie maszyny pewnej firmy, zresztą całkiem drugorzędnej, zapytałem czy nie ma ona swoich przedstawicieli w Polsce, oraz jakie są ich adresy. W odpowiedzi pokazano mi firmową książkę, podającą przedstawicielstwa w poszczególnych krajach i wskazano nazwisko generalnego przedstawiciela na całą Polskę z siedzibą w Warszawie. Zanotowałem sobie i wszystko byłoby w najzupełniejszym porządku, gdybym z ciekawości nie przerzucił tej listy. Dowiedziałem się z niej ciekawych rzeczy: w kolumnie, w której zaznaczone są rozmaite państwa, znajduję takie dwa kraje: **„Polnisches Korridor"** z przedstawicielem firmy w Toruniu oraz **„Posen"** z przedstawicielstwem tej firmy w tymże **Poznaniu! Czyli — że poza „całą Polską" istnieje jeszcze osobno kraj „polskiego korytarza" i „poznańskie"!**

Co to wszystko ma znaczyć? Czy jest do pomyślenia, żeby coś podobnego działo się w kraju, z którym jesteśmy w stosunkach dyplomatycznych i to podobno nawet „przyjacielskich"? Rozumiem coś takiego na Litwie, której Rząd kiedyś całą swą politykę na takich właśnie mapach opierał — ale miał on przynajmniej tyle wstydliwości, że „obraził się" na nas i zerwał wszelkie dyplomatyczne stosunki. Ale Niemcy tej delikatności nie mają i są bezczelni, gdy, potrzebując Polski dla swej dyplomacji, jednocześnie nie zakażą podobnych wybryków i to **ze strony oficjalnej,** za jaką można uważać koleje Rzeszy niemieckiej.

Zresztą, nie wymagam bynajmniej od Niemców - hitlerowców delikatności, które to uczucie jest im obce (znają oni tylko płaszczenie się przed silniejszym). — wymagam natomiast, do czego jako obywatel polski mam prawo, żeby [illegible] minister spraw zagranicznych dbał o to, aby oszczędzić społeczeństwu polskiemu podobnego naigrawania się, które sam odczułem jak policzek. — Tu niema wyboru: albo Niemcy będą nas szanować, albo chcą z nami walczyć!

Dziwne tylko, że M. S. Z. dotychczas o tak drastycznych faktach nic nie wiedziało, a jeszcze **dziwniejszym byłoby, gdyby o tym wiedziało i przyjęło to tak bez bólu.**

Przecież, jak tak dalej pójdzie,— to wszyscy będą nami pogardzali!

Naigrawanie jest nie do zniesienia dla poszczególnego człowieka — a tymbardziej przyjmować go w imieniu całego Narodu nikt nie ma prawa, choćby nawet był dyktatorem, bo nigdy żadne godne społeczeństwo nie uzna takiego przedstawiciela!

Inż. Stefan Nawrot

Warszawa.

Tu i—tam

Na ostatnim zjeździe „Volksbundu", grupującego hitlerowskie żywioły mniejszości niemieckiej w Polsce, wyrażano żywe niezadowolenie z niekorzystnego rzekomo położenia tej mniejszości i domagano się dla niej szczególnych uprawnień i przywilejów. Podobnym żądaniom dali wyraz w Senacie pp. Hassbach i Wiesner, stawiając swe postulaty w sposób bardzo bezwzględny i agresywny.

Z tej okazji wydaje się rzeczą pożyteczną zestawić porównawczy stan posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech, choćby tylko w jednej niezmiernie ważnej dziedzinie — szkolnictwa Oto co mówią cyfry, a **wnioski** nasuną się same z siłą nieodpartą.

750-tysięczna mniejszość niemiecka w Polsce posiada: 50 przedszkoli, 490 szkół powszechnych, 20 gimnazjów, 4 seminaria nauczycielskie i 4 szkoły zawodowe. Ogółem w tych **zakładach kształci się około 60.000 młodzieży.**

A według wydawnictwa „Polacy na szerokim świecie" (Towarzystwo Pomocy Polonii zagranicznej, Warszawa, 1936)— **1.500.000** mniejszość polska w „Trzeciej" Rzeszy korzysta zaledwie z 27 przedszkoli, 9 (!) szkół powszechnych publicznych i 60 prywatnych, i jednego (!) gimnazjum w Bytomiu. Istnieją poza tym prywatne kursy języka polskiego w liczbie 136. Ogółem w tych wszystkich zakładach szkolnych uczy się **6.200 dzieci polskich.** Należy dodać, że po przewrocie hitlerowskim liczba szkół powszechnych z językiem wykładowym polskim znacznie spadła: w r. 1930-31 takich szkół publicznych było 27, w r. 1933-34— tylko 9; prywatnych było w r. 1931-32 — 67, zaś w r. 1934-35 tylko 60.

Ale to jeszcze nie wszystko. W półoficjalnem wydawnictwie Instytutu Śląskiego p. t. „Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy (Katowice, 1938) autor, p. Emil Kuroński, tak pisze o sytuacji młodzieży polskiej, która po ukończeniu szkoły poszukuje w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i t. p. praktyki i nauki zawodowej: „Warunkiem przyjęcia do nauki jest wstąpienie do Związku Młodzieży Hitlerowskiej („Hitlerjugend") lub Związku Dziewcząt Niemieckich („Bund deutscher Madel"). Ducha zaś i celu tych organizacyj tłumaczyć nie trzeba. Są zbyt przejrzyste i znane ogółowi polskiemu (str 44).

Jak widzimy, urzędowa przyjaźń polsko - hitlerowska w oświetleniu rzeczowych danych nabiera bardzo szczególnego posmaku i wyglądu. „Obecna sytuacja prawna w Niemczech sprawia — pisze p. Kuroński w cytowanej broszurze (str. 57)— że ludność polska znajduje się **faktycznie poza prawem** i jest przedmiotem samowoli administracji i czynników rządzącej partii"... Bardzo cenne stwierdzenie.

Zobaczymy, w jakim stopniu zdoła zmienić ten nieznośny stan rzeczy listopadowa wymiana deklaracyj mniejszościowych między Rządami polskim a niemieckim. Ale dalecy jesteśmy od optymizmu. Bd.

Huta cynku

Niebieskawa, srebrzysta chrzęstność pod stopami
trze skrzydło w skrzydło
w stąpaniu.
Szare miasto — grające, szumne, skrzypne pudło,
puszysta, sypka szorstkość,
szelestem chrzęstu szuści w czarną stal pomostów — —

Płynie cynk, szklany świergot świetlistych potoków,
łuszczy się i przelewa, pochrzęstnie szeleści —
klaska o szyby przesrebrzonych okien,
puszystością fal w pianach kroplistości szuści —
ściele się śliska, ślizgła, kołysaniem chrzęści,
układa się leniwa, ślizgła płynna gęstwa
w szelestnych i zgrzytliwych, srebrzystych pochrzęstach —

Nożyce, zgrzytne ostrza, tną na świsty szelest —
szczękot świegot ściele —
tną, kładą na pokład,
podają czarne ręce, żywe śmigła maszyn,
rozpryśnięty w kroplistość, podźwięk w srebrnych kroplach
w szeleszczącej blasze — —

Księżycowem chrzęszczeniem srebrzy szyby okien,
szklistym błyszczem w arkuszach, w białych, gładkich taflach—
śpiewnym poplaskiem wioseł skrzy świergot potoków,
tryska strumień o zbiornik, srebrem się rozkrapla — —

Opływa ślizgła gęstwa,
płuszcze chlustów klaskiem,
kołysze się w chlaszczących po ścianach pochrzęstach —
przelewa się o brzegi ślepych oczu bielmo —
patrzy w wiecznie otwartą, czarną noc bezsenną — —

Mgła dymi biały opył —
dusi srebrne miasto —
zagrzęzna w miałką sypkość na pomostach stopy — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

I w tym roku
w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych [illegible]tować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną. W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

* *

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

ALBERT JEAN.

Płaszcz gumowy

Dojadałem trzecią kanapkę, gdy mój przyjaciel Lionel uderzył pięścią w ladę baru, aż zabrzęczały szklanki i kieliszki.

— Mam tego dość! — wrzeszczał.

— Czego?

— ...Patrzenia, jak się zażerasz. Twój apetyt działa mi na nerwy— teraz w moim gorzkim zmartwieniu!

— Masz takie zmartwienie?

Lionel położył mi rękę ciężko na ramieniu: — Wczoraj spotkało mnie wielkie nieszczęście.

— Ciebie?

— Tak, właśnie mnie! Rozumiesz! Posłuchaj: Jak zwykle siedziałem tu, nie troszcząc się o nic. Nagle do lokalu weszła jakaś dama w towarzystwie mężczyzny; usiedli tam między kolumnami. Była to drobna blondyneczka, ale zapewniam cię — nigdy nie widziałem tak uroczego stworzenia...

— No, a on?

— Ohyda, po prostu — wstrętny! Zresztą — jak wszyscy mężczyźni, których spotykamy w towarzystwie pięknych kobiet. Ale, pal go sześć! Chodzi tylko o nią. Wiem, że to głupie mówić o „aksamitnych oczach", — ale skoro jednak były jak z aksamitu... Wielki Boże, co za oczy! A przy tym usta, ach — maleńkie usteczka, wprost czarodziejskie!

— Czy mówiłeś z nią?

— Pozwól-że mi opowiedzieć! Nie. Nie rozmawiałem z nią, napisałem.

— Co, co zrobiłeś?

— Tak! Gdy trzykrotnie spotkałem się z jej aksamitnym spojrzeniem, zawołałem kelnera, kazałem sobie podać papier i pióro i napisałem: „Wielce Szanowna Pani! Jest pani czarująca! Gdzie moglibyśmy się spotkać?"

— No, no, pośpieszyłeś się!

— A czemu nie?

— Co zrobiłeś z listem?

— Dajże mi się wygadać! Przy sąsiednim stoliku siedział jakiś gruby typ. Jego płaszcz był przewieszony na poręczy krzesła, które mnie od niego dzieliło. Nota bene grubas był — ohydną bestią. Ale do płaszcza mogłem akurat sięgnąć ręką. Była to deszczówka z wielkimi kieszeniami. Z wrodzoną mi genialnością wpadłem na pomysł użycia tych kieszeni, jako skrzynki do listów. Wpatrywałem się przenikliwie w małą blondyneczkę — ach, nie wiesz, jak była promiennie jasna...

— No, i co dalej?

— Była zupełnie zorientowana. Po chwili wstała, spokojnie, niewinnie przeszła obok i wyłowiła list z kieszeni obskurnego palta Po jakimś czasie wróciła i niepostrzeżenie wsunęła skraweczek papieru do tejże kieszeni. Oczywiście, wyciągnięcie karteczki nie przedstawiało dla mnie żadnej trudności. Treść była krótka i dobitna: „Jutro — w tym lokalu — o tej samej porze". Było to nie wiele, ale piękne kobiety są bardzo powściągliwe.

Nazajutrz stawiłem się z punktualnością zegara. Siedziała już ze swym towarzyszem. Co ciekawsze — bubek z gumowym płaszczem był także. Zdumieni patrzyliśmy przez chwilę na siebie. Sytuacja była nużąca. Zażądałem znów papieru i pióra. Napisałem: „Szanowna Pani! Proszę napisać, czy zechce mi Pani dać sposobność do rozmowy? Proszę napisać, gdzie i kiedy, byle nie tu".

Po czym powtórzyła się scena z poprzedniego dnia. List powędrował do kieszeni gumowego płaszcza, ona go wyjęła, a później włożyła odpowiedź. Wkrótce, porozumiawszy się ze swym towarzyszem, opuściła lokal.

— No, i cóż?

— Milcz! Daj mi skończyć! Czekałem kilka sekund, aby wyciągnąć rękę do kieszeni płaszcza. W tejże chwili podniosło się monstrum — gruby potwór sięgnął ze spokojem po swój płaszcz i... uniósł moją skrzynkę do listów, opuszczając bar.

— Nie widziałeś więc jej już więcej?

— Tak, widziałem! — odrzekł Lionel z pasją wychylając zawartość szklanki. Zobaczyłem ją—na drugi dzień, to znaczy wczoraj. Siedziałem o tej samej porze na zwykłym miejscu. Naraz — otwarły się drzwi — weszła, ale tym razem bez swego towarzysza....

— Brawo!

— Głupiś! — Zamiast niego prowadziła za sobą tego zatłuszczonego Casanovę z gumowym płaszczem — tego matołkowatego grubasa! A ja — jestem ofiarą ich oszustwa. Tak niewierne są kobiety!... I cóż powiesz na to?

Tłum. K. P.

Po nawiązaniu stosunków polsko-litewskich

Poseł litewski w Warszawie

W stolicy Litwy mówi się coraz poważniej o mianowaniu na stanowisko posła litewskiego w Warszawie dr. Szaulisa, obecnego posła litewskiego w Berlinie. Dr. Szaulis był członkiem Taryby litewskiej i organizatorem litewskiej organizacji strzeleckiej, która od jego nazwiska przyjęła nazwę szaulisów. Sam dr. Szaulis uchodzi obok posła litewskiego w Paryż, Klimasa, za jednego z najwybitniejszych dyplomatów litewskich. (ATE).

Przywrócenie komunikacji

Bawiący w Wilnie wiceminister komunikacji, inż. Piasecki, badał stan dróg, prowadzących do szeregu punktów pogranicznych na granicy polsko - litewskiej.

Poza tym p. wiceminister odbył w urzędzie wojewódzkim konferencję w sprawie budowy hydroelektrowni miejskiej.

POCZTA, TELEGRAF I TELEFON

Wileńska dyrekcja P. T. i T. rozpoczęła prace nad doprowadzeniem do porządku linii telegraficznych i telefonicznych, prowadzących do granicy litewskiej.

Zadowolenie ludności

Mimo akcji siania niepokoju i haseł podburzających przeciw Polsce, całe pogranicze litewskie na odcinku graniczącym z Polską żyje w radosnym oczekiwaniu nawiązania normalnych stosunków między obu krajami. Ludność miejscowa w wioskach i miasteczkach, wegetująca wskutek „chińskiego muru", jaki rozdzielał dwa państwa, w nędzy, teraz obiecuje sobie duże możliwości handlowe, nie mówiąc już o korzyściach, wypływających z ruchu turystycznego, który przy sympatiach, jakimi Polacy zawsze Litwę darzyli, i pięknie krajobrazu litewskiego, napewno będzie bardzo duży. (ATE).

Drożeją nieruchomości

Do niedawna na rynku nieruchomości, stanowiących własność Polaków, zamieszkałych poza granicami Litwy, zaznaczył się bezustanny spadek cen na te właśnie nieruchomości. Wobec nieunormowanych stosunków, a także istniejących ograniczeń dewizowych, domy, place i resztówki pozostałe z przymusowej parcelacji majątków polskich, można było kupić dosłownie za grosze. W ciągu ostatnich paru dni nastąpiła natomiast gwałtowna zmiana i ceny skoczyły niemal o 75 proc. Podobną sytuację zauważono również w Połądze, gdzie już przewiduje się poważny procent kuracjuszy-turystów, którzy w lecie tego roku przybędą z Polski. (ATE).

Doniosłe decyzje zapadną w Londynie

LONDYN (PAT). Zainteresowanie kół politycznych W. Brytanii koncentruje się dookoła oczekiwanej dzisiaj deklaracji premiera Chamberlaina na temat stanowiska, jakie zajmuje Rząd brytyjski wobec aktualnych zagadnień sytuacji międzynarodowej w związku z zaszłymi ostatnio wydarzeniami, które wpłynęły do pewnego stopnia na zmianę tej sytuacji. Ogólne przewidywania idą w tym kierunku, że deklaracja premiera dotyczyć będzie przede wszystkim czterech zagadnień, a mianowicie:

1) SYTUACJI W ŚRODKOWEJ EUROPIE, WYTWORZONEJ PRZEZ PRZYŁĄCZENIE AUSTRII DO NIEMIEC.

2) SYTUACJI W HISZPANII W ZWIĄZKU Z TRUDNOŚCIAMI, NA JAKIE NATRAFIA AKCJA NIEINTERWENCYJNA, ORAZ W ZWIĄZKU Z REAKCJĄ, WYWOŁANĄ W SPOŁECZEŃSTWIE BRYTYJSKIM WSKUTEK PRZEWAGI ORĘŻA GEN. FRANCO, ZWŁASZCZA WSKUTEK BOMBARDOWANIA BARCELONY.

3) Sytuacji na Morzu Śródziemnym w związku z ewentualnymi skutkami możliwej likwidacji wojny domowej przez zwycięstwo gen. Franco oraz w związku z toczącymi się rokowaniami włosko - brytyjskimi.

4) Określenia zobowiązań brytyjskich co do czynnej pomocy i udziału w ewentualnych konfliktach europejskich zarówno pod kątem widzenia specjalnych wypadków współdziałania z Francją i Belgią, jak również ogólnych zobowiązań brytyjskich do współdziałania w ramach postanowień paktu Ligi Narodów.

OBRADY RZĄDU

Gabinet brytyjski odbył we wtorek przed południem specjalne dwugodzinne posiedzenie, na którym dokładnie przedyskutował sytuację międzynarodową w myśl powyższych 4-ch przesłanek. Na środowym tygodniowym posiedzeniu gabinetu ministrowie zapoznają się ze szkicem deklaracji, jaką przygotowuje premier na podstawie wtorkowej dyskusji.

ROKOWANIA Z WŁOCHAMI

W rozważaniach gabinetu doniosłą rolę odgrywać miała kwestia przebiegu rokowań z Włochami. Gabinet miał przed sobą dokładne sprawozdanie, złożone z dotychczasowego przebiegu rozmów przez przybyłego we wtorek do Londynu zaczonnego Foreign Office Randella, który brał udział w tych rokowaniach. Ze sprawozdania wynikać ma, iż MUSSOLINIEMU BARDZO ZALEŻY NA SZYBKIM ZAKOŃCZENIU ROKOWAŃ. Pragnąłby on zakończyć rokowania w ciągu najbliższych dwuch tygodni tak, aby koło 10 kwietnia porozumienie mogło być parafowane, co z kolei umożliwiłoby podpisanie formalnego układu w Londynie przez min. Ciano w końcu kwietnia.

W TEN SPOSÓB POROZUMIENIE WŁOSKO - BRYTYJSKIE STAŁOBY SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ PRZED PRZYJAZDEM KANCLERZA HITLERA DO WŁOCH.

UZNANIE ZABORU ABISYNII

Przed Rządem brytyjskim powstaje więc zagadnienie wyrażenia obecnie zgody na uznanie suwerenności Włoch w Abisynii. Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnej sytuacji Rząd brytyjski nie mógłby powziąć takiego postanowienia, nie będąc w stanie wykazać się wobec brytyjskiej opinii publicznej i Labour Party ekwiwalentami, dającymi mu moralne prawo i korzyści materialne, wymowne dla przekonania własnego społeczeństwa.

HISZPANIA ZA ABISYNIĘ

JEDYNĄ PŁASZCZYZNĄ, NA KTÓREJ RZĄD BRYTYJSKI MOŻE TEGO EKWIWALENTU POSZUKIWAĆ, JEST HISZPANIA I DLATEGO STOSUNEK WŁOCH DO WOJNY DOMOWEJ W HISZPANII STAJE SIĘ W CHWILI OBECNEJ NACZELNĄ SPRAWĄ, OD KTÓREJ ZALEŻY POWODZENIE ROKOWAŃ WŁOSKO-BRYTYJSKICH.

RZĄD SIĘ LICZY Z PARTIĄ PRACY

Rada Naczelna Labour Party odbyła specjalne posiedzenie, na którym omawiano sytuację międzynarodową, ale nie powzięto żadnych uchwał, czekając na deklarację premiera. CHAMBERLAIN PRZY PODEJMOWANIU SWYCH DECYZJI WZIĄĆ MUSI POD UWAGĘ STANOWISKO LABOUR PARTY NIE TYLKO ZE WZGLĘDU NA WPŁYW TEGO STRONNICTWA NA ZNACZNY ODŁAM OPINII PUBLICZNEJ I NA KONSTELACJĘ W EWENTUALNYCH PRZYSZŁYCH WYBORACH PARLAMENTARNYCH, ALE RÓWNIEŻ I ZE WZGLĘDU NA KONIECZNOŚĆ ROZSZERZENIA BRYTYJSKIEGO PROGRAMU ZBROJEŃ. Minister koordynacji Obrony Narodowej Inskip zaprosi do siebie w najbliższym czasie przedstawicieli Związków Zawodowych mechaników i robotników wykwalifikowanych, których udział w rozszerzeniu akcji zbrojeniowej jest bezwzględnie konieczny. Bez zgody tych związków zawodowych przeprowadzenie odnośnych planów Rządu byłoby niemożliwe. Stanowisko zaś obu tych związków zawodowych podyktowane będzie przez Radę Naczelną Trade - Unionów, których ekspozyturę polityczną w parlamencie jest Labour Party.

Premier Blum uzyskał kredyty na obronę Francji

PARYŻ (PAT). — Izba Deputowanych po mowie premiera Bluma i wystąpieniach szeregu deputowanych uchwaliła oba projekty ustaw, wniesione we wtorek przez Rząd, a mianowicie projekt, podwyższający o 5 miliardów kredyty w Banku Francji oraz w sprawie pożyczek dla autonomicznej kasy Obrony Narodowej. Pierwszy projekt przyjęty został 343 głosami przeciwko 243, drugi zaś 379 głosami przeciwko 137.

Walki w Hiszpanii

BUESCA (PAT) Korespondent Havasa podaje, że wojska powstańcze, które o godz. 7.15 rano rozpoczęły drugą fazę ofensywy w kierunku Katalonii, działając na lewym brzegu rzeki Ebro, przerwały front wojsk rządowych w kilku punktach między Boles Sasa i del Abadiado w kierunku wschodnim. O godz. 13 wojska gen. Franco wkroczyły do Lierta. Posuwanie się tych wojsk na całym froncie trwa nadal. Artyleria oraz lotnictwo myśliwskie i bombardowe ostrzeliwują nieustannie pozycje nieprzyjacielskie. Artyleria rządowa słabo odpowiada. Na froncie tym nie widać ani jednego samolotu rządowego.

PAT. donosi: Po zaciętej walce wojska gen. Franco dokonały ponownego przerwania frontu wojsk rządowych, zajmując m. Val de Algorfa (na szosie Alcaniz Gandeza). Straty wojsk rządowych wynoszą około 2000 żołnierzy. W ręce wojsk gen. Franco wpadło około 800 karabinów maszynowych. Zdobyte stanowiska były główną linią umocnień, broniącą dostępu do Katalonii.

Pozbawienie obywatelstwa

Ustawa nie dotyczy emigrantów brzeskich

Komisja Prawnicza Sejmu obradowała we wtorek nad rządowym projektem ustawy o pozbawieniu obywatelstwa.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji projekt ten przyjęto ze zmianami, które miały na celu ściślejsze oddanie intencji aktu ustawodawczego. Przede wszystkim Komisja w przyjętych przepisach wyraźnie zaznaczyła, że ustawa będzie dotyczyć wyłącznie obywateli przebywających zagranicą i nie będzie mogła być stosowana do obywateli, którzy po powrocie z zagranicy przebywają w Polsce. Poza tym Komisja wprowadziła poprawkę do art. 2, że orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa polskiego będzie wydawać minister Spraw Wewnętrznych na wniosek ministra Spraw Zagranicznych oraz że orzeczenie to podlegać będzie zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Do art. 3 Komisja wniosła poprawkę, że utrata obywatelstwa polskiego męża rozciąga się na jego żonę, zaś ojca (nieślubnej matki) na jego (jej) dzieci w wieku do lat 18 tylko wtedy, jeżeli osoby te przebywają zagranicą. Do artykułu tego wprowadzono też nowy ustęp, stanowiący, że utrata obywatelstwa polskiego może nie być rozciągnięta na żonę i dzieci, jeżeli z całokształtu stosunków życiowych wynika, że nie pozostawali oni w faktycznej wspólności małżeńskiej, bądź rodzinnej z mężem, bądź z ojcem.

Podczas dyskusji kilku posłów zapytywało, czy ustawa ta obejmie również emigrację brzeską. W odpowiedzi wiceminister Szembek oświadczył w imieniu Rządu, że Rząd nie zamierza stosować przepisów tej ustawy wobec tej emigracji.

Co się dzieje w Austrii?

WOLNOŚĆ PRASY ZGLAJCHSZALTOWANEJ

Szef SS. i minister policji Himler zniósł z natychmiastową ważnością obowiązujący dotychczas zakaz kolportażu austriackich dzienników i czasopism w Niemczech.

ARESZTOWANIE KONSULA

Dotychczasowy konsul generalny Austrii w Monachium, dr. Jordan, został aresztowany wraz ze swoim zastępcą oraz kilku innymi członkami dawnego konsulatu austriackiego. Powody aresztowania nie są znane. Żona dr. Jordana pozostaje na wolności. Dr. Jordan przed paru laty był sekretarzem poselstwa austriackiego w Warszawie.

NIEMCY WYCOFALI AUSTRIĘ Z LIGI NARODÓW

Rząd Rzeszy notyfikował urzędowo w Genewie, że Austria, przestając istnieć jako kraj suwerenny, przestała być członkiem Ligi Narodów.

GOERING JEDZIE ROBIĆ WYBORY

W ramach akcji wyborczej udaje się premier Goering w najbliższych dniach do Austrii. Pierwszym etapem jego podróży będzie Wiedeń. Następnie zaś Graz i Klagenfurt. (Celowiec).

Kto został uwięziony?

WIEDEŃ (PAT). W prasie zagranicznej pojawiły się pogłoski o tym, jakoby w Wiedniu zostało aresztowanych 10.000 osób. Koła dobrze poinformowane twierdzą natomiast, że w poniedziałek wieczorem w Wiedniu znajdowało się w aresztach ogółem 1742 osoby, razem z aresztowanymi za przestępstwa natury kryminalnej. Koła te utrzymują, że ani Starhemberg, ani ksiądz Muckermann, ani też emigrant z Rzeszy prof. Hildebrant nie przebywają w areszcie, lecz wszyscy znajdują się zagranicą. W areszcie ochronnym, częściowo — jak twierdzą koła poinformowane — NA WŁASNE ŻYCZENIE (?), znajdują się następujące osoby: b. szef biura prasowego płk. Adam, b. dowódca korpusu ochronnego Frontu Ojczyźnianego Aleksander, dyrektor służby bezpieczeństwa w Salzburgu Ludwig Bechinie, kierownik propagandy Frontu Ojczyźnianego inż. Hans Becker, finansista żydowski Zygmund Bosel, redaktor „Telegraph" Ernst Colbert, b. minister Skarbu dr. Ludwig Draxel, DOWÓDCA REPUBLIKAŃSKICH ODDZIAŁÓW OCHRONNYCH W CZASIE POWSTANIA 1934 R. MAJOR TOW. ALFRED EIFLER, kierownik Frontu Ojczyźnianego w Styrii dr. Alfred Corbach, b. dyrektor służby bezpieczeństwa Dolnej Austrii Alfred Gautsch, b. szef protokółu dyplomatycznego Teodor Hornbostl, organizator przygotowywanego przez Schuschnigga plebiscytu dr. Albrecht Hantsch, naczelnik więzienia dla przestępców politycznych major policji Emil Kristen, generalny dyrektor Creditanstaltu Ludwig Klausner, b. szef biura prasowego Ludwig, b. namiestnik Dolnej Austrii Józef Reitner, b. dyrektor policji państwowej dr. Ludwig Weiser, b. poseł w Paryżu Vollgruber, przewódca legitymistów Wiesner, przewódca legitymistów, b. sekretarz cesarza Karola baron Werckmann, dr. Neumann i Louis Rotschild (dwaj ostatni za przestępstwa dewizowe).

Areszt ochronny jest uważany za zarządzenie czasowe i ma być w wielu wypadkach zniesiony z chwilą, gdy zwolnionym będzie można zagwarantować bezpieczeństwo osobiste.

Wyrok śmierci

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się we wtorek rozprawa przeciwko Wład. Knajdrowskiemu oraz przyjaciółce jego Stanisławie Gąsiorowskiej za zamordowanie w bestialski sposób córki Gąsiorowskiej Leokadii.

Sąd skazał Knajdrowskiego na 5 lat więzienia za czerpanie zysków z nierządu, na 5 lat więzienia za znęcanie się nad Gąsiorowską i na karę śmierci za morderstwo, zaś Stanisławę Gąsiorowską za te same przestępstwa na dożywotnie więzienie.

W Czechosłowacji

Związek rolników niemieckich przechodzi do partii Henleina

PRAGA (PAT). Przewódca partii niemieckiej „Bund der Landwirte" (Związek Rolników) Hacker, któremu na posiedzeniu zarządu partii w dn. 16 marca r. b. udzielono pełnomocnictw w sprawie rozstrzygania o dalszych losach partii, powziął dn. 22 bm. następujące postanowienie:

1) „Bund der Landwirte" występuje z dniem dzisiejszym z Rządu. Rozpoczęta w r. 1926 próba dojścia do narodowościowego uspokojenia w państwie i zapewnienia praw żywotnych sudecko-niemieckiej grupie narodowej w drodze współpracy z Rządem zawiodła. Podobnie nie udała się polityka rozpoczęta przez postanowienie Rządu z 18 lutego 1937 roku.

2) „Bund der Landwirte" wstępuje całkowicie do partii sudecko-niemieckiej pod kierownictwo Henleina. Rozwój sytuacji w ostatnich czasach wymaga jednolitego występowania i zwartego wysiłku wszystkich sił narodowych.

„Bund der Landwirte" liczy 5 posłów w sejmie, wobec czego reprezentacja Niemców sudeckich Henleina wzrośnie do 49 mandatów. Poza tą partią w parlamencie reprezentowana jest jeszcze niemiecka partia chrześcijańsko-społeczna, licząca 6 posłów, wśród której zarysowują się tendencje podobne, jak u „Bund der Landwirte", oraz niemieccy socjal-demokraci z 16 posłami.

Ostatnie depesze i wiadomości na czele numeru

Układ zbiorowy pracy w dziennikarstwie

Pan minister Opieki Społecznej, Marian Kościałkowski, nadał w dn. 20 b. m. układowi zbiorowemu pracy w zawodzie dziennikarskim, zawartemu między Związkiem Dziennikarzy R. P. a Związkiem Wydawców Dzienników moc powszechnie obowiązującą dla wszystkich wydawnictw o typie dziennika na całym obszarze Rzplitej.

PRZYJĘCIE U P. PREMIERA

W związku z nadaniem mocy obowiązującej układowi zbiorowemu pracy w zawodzie dziennikarskim pomiędzy Związkiem Wydawców a Związkiem Dziennikarzy R. P. p. Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski podejmował we wtorek po południu w Prezydium Rady Ministrów herbatą władze obu zawierających układ organizacji.

Na herbacie obecni byli p. minister Opieki Społecznej Kościałkowski, podsekretarze stanu w Minist. Spraw Wewnętrznych Nakoniecznikow-Klukowski i Korsak, wyżsi urzędnicy Prezydium Rady Ministrów, minist. Opieki Społecznej, minist. Spraw Wewnętrznych, min. Spraw Zagranicznych oraz referenci prasowi poszczególnych ministerstw i kierownik oddziału propagandy O. Z. N.

W czasie przyjęcia przemówił prezes Związku Dziennikarzy R. P. M. Ścieżyński, składając p. premierowi Sławoj-Składkowskiemu i min. Kościałkowskiemu podziękowanie za opiekę i pomoc w zawarciu układu.

Na przemówienie to odpowiedział p. Prezes Rady Ministrów Sławoj-Składkowski, podkreślając sprawność i szybkość, z jaką strony doszły do porozumienia w swych sprawach zawodowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WIADOMOŚCI SPORTOWE

REPREZENTACJA PIŁKARSKA POLSKI PRZEGRYWA Z POLONIĄ 1:7

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został we wtorek treningowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a stołeczną Polonią. Zwyciężyła Polonia w stosunku 7:1. Reprezentacja grała beznadziejnie. Atak nie umiał się zdobyć na żadną skuteczną akcję. [illegible]

POLSKA ZWYCIĘŻA ESTONIĘ 12:4

We wtorek wieczorem rozegrany został w Tallinie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy Polską i Estonią. Zwyciężyła Polska w stosunku 12:4 (6:2 według miejscowej punktacji).

Drużyna polska walczyła lepiej niż w Helsingforsie, zwłaszcza poprawa zaznaczyła się w formie Sobkowiaka i Wasiaka. Kajnar zaprezentował się również znacznie lepiej niż na meczu z Finlandią, mimo że swoją walkę i tym razem przegrał. Jedynie Doroba był nieco słabszy niż w Helsinkach. Częściowo może dlatego, że trafił na najlepszego z bokserów estońskich Raadika.

JĘDRZEJOWSKA POTRÓJNĄ MISTRZYNIĄ CANNES

Międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes zakończył się nowym wielkim triumfem Jadwigi Jędrzejowskiej, która, podobnie, jak i w poprzednim turnieju zdobyła aż trzy tytuły mistrzowskie. W grze pojedyńczej pań, jak już podaliśmy, Polka pokonała Angielkę Weivers 6:2, 5:7, 6:4.

W grze podwójnej pań Polka wraz z Angielką Thomas pokonała w finale parę Weivers—Roy 6:5, 6:4.

W grze mieszanej Jędrzejowska wraz z Francuzem Brugnon odniosła zwycięstwo w finale nad parą Thomas—Hebda 6:4, 1:6, 6:2.

W rozgrywce handicapowej w finale król szwedzki „Mister G." wraz z Schroederem przegrali z parą Duplaix—Strauss 6:3, 3:6, 6:0.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET OLIMPIJSKI UDAŁ SIĘ DO OLIMPII

We wtorek rano członkowie kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wyjechali okrętem z Aleksandrii do Grecji. Międzynarodowy Komitet Olimpijski weźmie udział w wielkich uroczystościach złożenia serca twórcy nowoczesnych olimpiad barona Coubertina w mauzoleum w Olimpii.

Litwa w cyfrach

Co wiemy o kraju i jego mieszkańcach

Granica polsko - litewska ciągnie się na przestrzeni 507 km. Jest to zaledwie 9.2% całej granicy Polski, ale stanowi przeszło jedną trzecią ogólnej granicy litewskiej, któ-

Ludność według wyznań dzieli się następująco: rzymsko i grekokatolików jest 85.7%, ewangelików 3.8%, prawosławnych 0.2%, żydów 7.6% i innych 2.7%.

DOMEK MICKIEWICZA W KOWNIE.



ra wynosi 1.457 km., z czego 90 km. czyli 6.2% przypada na brzeg morski.

W granicach tych mieści się kraj o powierzchni 56.000 km. kw., w którym mieszka 2 i pół miliona ludzi. Na 1 km. kw. przypada 45 ludzi. Jest to niewiele, jeśli zważyć, że w Polsce na 1 km. żyje 86 ludzi. Ludność jest w przeważającej większości rolnicza; miast mało i niewielkie. Największe — Kowno, stolica Litwy, liczy 106.794 mieszkańców. Zaledwie trzy miasta liczą więcej niż 20.000: Kłajpeda — 38.549, Szawle — 24.637, Poniewież — 21.442. Tylko dwa miasta mają od 10 do 20 tysięcy mieszkańców. Inne nie sięgają nawet 10 tysięcy. W sumie 13% ludności mieszka w miastach, reszta po wsiach i małych miasteczkach. Przyrost naturalny jest taki sam, jak w Polsce i waha się od 10 do 12.4 na tysiąc mieszkańców.

Gruntów użytkowych liczy się 5.567 tys. ha, w tym gruntów ornych 2.637 tys. ha, t. j. 47.4%. Najwięcej posiada Litwa gospodarstw rolnych średnich, obejmujących od 8 do 30 ha (stanowi to 55.7% ogólnej powierzchni), gospodarstwa od 30 do 100 ha zajmują 27.5%, mniejsze niż 8 ha — 10.4%, większe niż 100 ha — 6.4%.

Ziemia litewska rodzi głównie żyto. Rocznie przeciętnie 6 milionów kwintali (Polska rodzi 65 milionów q.). Godna uwagi jest produkcja lnu. Rocznie, przeciętnie: len - nasienie 0.3 miliona q (Polska 0.6), len - włókno — 0.2 miln. q. (Polska 0.3). Obraz urodzajności gleby dają następujące cyfry. Z jednego ha rodzi się 11.4 q. żyta, 113.7 q. ziemniaków, 4.2 q. lnu-nasienia, 3.6 q. lnu - włókna.

Waluta litewska utrzymuje się na poziomie mniej więcej stałym. Za sto litów można dostać 89 złotych. Kontrola dewiz została wprowadzona 1 października 1936 r.

Kłajpeda drugie miasto co do wielkości na Litwie jest dziesiątym co do obrotów i ruchu statków portem na Bałtyku. Tonaż statków, które się przez ten port przewinęły w 1936 r. wynosi około 7.500 tys. ton.

Wobec małego procentu ludności miejskiej, specyficzne cechy cywilizacji miejskiej uwidaczniają się słabo. Przed kilku laty było na Litwie zaledwie 45 kin. Ilość radioabonentów w roku zeszłym wynosiła 35.000. Na 1000 mieszkańców — 14 radioabonentów.

OGÓLNY WIDOK STOLICY LITWY — KOWNA.



„Małe mieszkania" p. gen. Góreckiego

„Bardzo często spotykamy się z opinią, że buduje się wielkie, luksusowe mieszkania, zamiast budować małe i średnie, potrzebne dla robotników lub inteligencji pracującej... Ponieważ ustawa pod pojęciem małego mieszkania rozumie 3 pokoje z kuchnią, więc jeżeli zadamy pytanie, ile było wybudowanych tych właśnie w sensie ustawy małych mieszkań, to dochodzimy do 91,1%..."

(Z przemówienia gen. Góreckiego na komisji sejmowej).

Wobec tego wybieram się na wycieczkę po Warszawie, by obejrzeć kilka „małych mieszkań".

A więc najpierw tuż pod nosem, na Żoliborzu. Przy Al. Wojska Polskiego stoi sześć pod rząd niebrzydkich domów. Imitują trochę „corbusierowską" koncepcję, zresztą w miarę kompromisowo. Nie wszystkie są wykończone, niektóre znajdują się dopiero w trakcie budowy.

Wstępuję do jednego z domów, na którym wisi ogłoszenie o 3-pokojowym mieszkaniu do wynajęcia. Mieszkanie znajduje się na czwartym piętrze, windy brak, rozkład raczej marny: trzy pokoje w amfiladzie, przedpokój bardzo mały, dostęp z przedpokoju tylko do jednego z pokoi. Znać, że w sposób trochę prymitywny usiłowano wyzyskać każdy skrawek miejsca. Mimo to komorne miesięczne wynosi 150 zł.

Pytam o mieszkania 2-pokojowe. Dozorca, który zorientował się w międzyczasie, że nie myślę poważnie o wynajęciu mieszkania, odpowiada niechętnie, że 2-pokojowych wolnych już nie ma.

— A komorne — pytam?

— Trochę niższe. Zdaje się, że około 140 złotych. Te 2-pokojowe nie są dużo mniejsze od 3-pokojowych. Pokoje są w nich obszerniejsze.

Wychodzę, pożegnany jakimś niewyraźnym mruknięciem. Siadam w tramwaj i jadę do śródmieścia. Wiem, że przy Al. na Skarpie buduje się cały szereg nowych domów.

Próbuję najpierw wejść do bloku Stow. Spółdzielczo - Mieszkaniowego Profesorów U. J. P., który znajduje się tuż, przy ul. Sewerynów. Jednak z uwagi na spółdzielczy charakter tej instytucji, trudno upozorować wynajmującego. W rezultacie rezygnuję — po przyjrzeniu się klatce schodowej — z dokładniejszych informacyj i przechodzę parę kroków dalej ku domom budującym się przy Al. na Skarpie.

Domy rzeczywiście imponujące. Nie sposób odmówić im rozmachu, a w wielu wypadkach niewątpliwych walorów estetycznych. Jeden z tych domów, szczególnie luksusowo wykończony, ma szereg mieszkań wolnych, 2- i 3-pokojowych. Nie znać tu już prymitywnej oszczędności miejsca. Rozkład wygodny, każdy szczegół przemyślany. Ale...

Ale mieszkanie 2-pokojowe bez kuchni kosztuje 200 zł. miesięcznie, 2-pokojowe z kuchnią *240 zł.*, 3-pokojowe *300 zł.*

Udaję wobec tego, że przerażony jestem wysokością komornego — zresztą przychodzi mi to łatwo — i jadę na ul. Jaworzyńską.

Mała, cicha uliczka, położona przy ul. Mokotowskiej blisko placu Zbawiciela, zabudowana jest już niemal w całości wielkimi domami. I tu niektóre są już wykończone, niektóre dopiero w trakcie budowy. Większość odznacza się bardzo szlachetną koncepcją architektoniczną. Niestety wszędzie odpowiadają mi, że mieszkań wolnych już nie ma, patrząc zresztą dość podejrzliwie na osobnika, który nie wygląda na poważnego kandydata do mieszkania w luksusowym domu.

Po długich perypetiach udaje mi się w końcu nawiązać „przyjacielską" rozmowę z dozorczynią jednego z domów, która właśnie wyszła przed bramę. Klucząc, „zmierzam do celu". Cerber żeńskiego rodzaju jest na ogół nieprzystępny, mówi ostrożnie i mało, węsząc jakiś podstęp. Udaje mi się jednak obejrzeć klatkę schodową, zorientować się z rozmowy w rozkładzie mieszkań i dowiedzieć się, że mieszkanie 2-pokojowe kosztuje ponad *200 złotych.*

Po powrocie do domu biorę do ręki Mały Rocznik Statystyczny. Ceny „małych mieszkań", reklamowanych przez gen. Góreckiego, wahają się w granicach 140 do 300 złotych. Wykluczam z moich rozmyślań z góry robotników. Biorę pod uwagę już tylko pracowników umysłowych. Typowa rodzina pracownicza w Polsce, obejmująca 4 osoby (małżeństwo z dwojgiem dzieci), wydaje rocznie 6.173 zł.*) (Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 264). Z tego przeciętnie 13% przypada na komorne; czyni to 802,49 zł. rocznie czyli 66.87 zł. miesięcznie. Rodzina pracownicza, zaliczona do grupy „3.000 zł. i więcej wydatków rocznych na jednostkę konsumcyjną", wydaje rocznie przeciętnie 13.020 zł. na 4 osoby, przy czym 13,7% przypada na komorne; czyni to 148,64 zł. miesięcznie. Dopiero więc *najzamożniejsze rodziny*, mające ponad 10.000 zł. dochodu rocznego, stać na *najtańsze* z obejrzanych przeze mnie mieszkań.

„Małe mieszkania" gen. Góreckiego nie rozwiązują w najmniejszym stopniu problemu mieszkań społecznie potrzebnych.

J. H.

*) Szacunek dotyczy roku 1932. Obecnie wszy[illegible]e sumy są niewątpliwie nieco wyższe. Nie są jednak tak wysokie, by zmieniało to w czymś nasz tok ro[illegible]

„Nowa Biblioteka Społeczna"

Wydawnictwo **„Nowa Biblioteka Społeczna"** podaje do wiadomości swoich abonentów, że warunki prenumeraty pozostają te same, to znaczy: 16 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie, 4.50 kwartalnie plus porto. Wydawnictwo zastrzega sobie możność wydawania nie zeszytów miesięcznych jedynie, ale również książek o większej objętości w dłuższych odstępach czasu. Wszystkich abonentów prosi o wiadomości o ewentualnych zmianach adresów, gdyż kilka egzemplarzy ostatnio rozesłanej książki poczta zwróciła.

Do wiadomości abonentów, wpływających w tym roku, wydawnictwo podaje, że dotychczas w programie dział naukowo - popularnych wyszły w zeszytach miesięcznych książki: Haddona i Huxleya—**„My europejczycy"** (w polskim przekładzie) oraz Jerzego Borejszy — **„Hiszpania"** (oba dzieła są również i w wydaniu książkowym), nakładem Biblioteki wyszła obecnie powieść społeczna Haliny Krahelskiej na tle stosunków śląskich p. t. „Zdrada Heńka Kubisza" — ta ostatnia, w wydaniu książkowym (objętość trzech zeszytów miesięcznych), została rozesłana wszystkim abonentom.

W najbliższej przyszłości projektowane jest wydanie przekładu Guérin — „Faszyzm a kapitał", oraz prac: Jana Nepomucena Millera, Stanisława Baczyńskiego, prof. Rudniańskiego, d-ra Próchnika w zakresie programu naukowo-popularnego wydawnictwa.

Nowa Biblioteka Społeczna komunikuje o zmianie swego adresu i prosi o kierowanie korespondencji pod adresem: Ujazdowska 47 m. 4. Nr. konta PKO. 5422. Telefoniczne porozumienie z wydawnictwem: telefon 2.99.64 w godzinach między 9 a 11, lub między 15 a 17, prócz świąt.

A. MITROFANOW.

Stasia czyta książkę

przełożyła z rosyjskiego
Halina Pilichowska.

W kwietniu siedemnastego roku Stanisława zdecydowała się porzucić hanbiące rzemiosło.

Nie było nikogo, ktoby jej dopomógł, mimo, iż dookoła odmieniano bezustannie słowo „wolność".

Żywności było coraz mniej i obok wyrazu „wolność" coraz częściej w rozmowach przewijały się nowe słowa: „tłuszcze", „mąka angielska", „kalorie", „ukleje" i znów słynna „mąka angielska".

Koło pomnika Puszkina, pod którym Stanisława wysłuchiwała przemówień wolnomyślnych pułkowników, w okolicznych zaułkach, w domu, na Naryszyńskim wreszcie bulwarze, który dawniej był jej „rejonem", — wszędzie spotykała dawnych „protektorów", którzy zamiast udzielić pomocy, proponowali jej najpierw pieniądze, później — pod wpływem wzrastającego podniecenia — coś z produktów żywnościowych. Ale tego właśnie Stanisława nie chciała.

Wojna trwała nadal. Stasia znalazła wreszcie pracę: brała do domu komplety skrojonej żołnierskiej bielizny i szyła od świtu do późnej nocy.

Dostarczałem jej książek. Mieliśmy jednakowe zamiłowania. Podobały się jej książki podróżnicze oraz książki, mogące rozśmieszyć.

Wybrzeże kości słoniowej, pałacy w Benares, Wyspy Salomona z opisem przyrody i obyczajów, przedziwne przygody podczas polowania na tygrysy, próby, na które był wystawiony Stanley — wszystko to ułatwiało jej przyzwyczajanie się do tej sytuacji, która ją samą napawała lękiem — do sytuacji uczciwej kobiety, pracującej od świtu do późnej nocy. Śmiał się ostatecznie jest tak wielki i każdej chwili dzieją się w nim tak zdumiewające rzeczy!...

Książki zabawne działały na nią uspokajająco.

O miłości nie czytała. Nie była sentymentalną. Wiedziała, że miłość kupuje się za pieniądze a nawet za ostatniego gatunku mąkę pszenną.

Fiedia - Miłek wciąż czekał. Wchodził do pokoju, siadał na stole, wyciągał nogi tak, aby przeszkadzać Stasi w szyciu, stukał stukotem maszyny.

W końcu kwietnia, w środę, przyszedł dawny „protektor" Stasi, zwany nie wiadomo dlaczego „Odrobinką", ten sam, który podarował kiedyś Fiedi kindżał i aksamitną czapkę. „Odrobinka" był człowiekiem dobrym. Oprócz pieniędzy przyniósł woreczek mąki angielskiej, cukru, a ponad to twardą i lepką torebkę z suszonymi morelami.

Stasia odpoczywała. Siedziała przy stole, pochylona nad książką, którą jej niedawno przyniosłem. Wydawało mi się wówczas, że ta gruba książka jest niezwykle zabawna.

„Odrobinka" położył na stole cukier i morele. Woreczek z mąką położył wprost na książce. Wówczas Stasia podniosła głowę.

Miała malutki, zlekka zadarty nosek, drobne usteczka, kasztanowate zburzone na karku włosy. Podbródek wyraźnie zarysowany, gładki. Może mężczyźni kochali ją właśnie za to wszystko, skoro pomimo niemiey okoliczność, iż wszyscy mieszkańcy „Gruzji" byli przekonani, że Polki są namiętne.

W pokoju znajdowały się tylko rzeczy najniezbędniejsze: łóżko, stół, dwa stołki, wypożyczona maszyna do szycia. Na kołku wisiała odświętna suknia Stasi, liliowa, z koronkowym przybraniem.

„Odrobinka" zdjął płaszcz, chrząknął i powiesił go na kołku. Duży szary płaszcz, na kształt sępa, przesłonił ubogą sukienkę.

— Ech, Odrobinko, — odezwała się Stasia, — nic z tego dziś nie będzie.

— Dlaczego, Stasiuniu?

Stania wskazała bieliznę, chciała wskazać książkę, lecz wzrok natknął się na woreczek z mąką.

— Jestem teraz uczciwa, Odrobinko.

„Odrobinka", nieco zakłopotany, zdjął płaszcz wraz z sukienką. Położywszy płaszcz na krześle, powiesił suknię, spojrzał na nią, rozśmiał się, czule ją pogładził.

Włożył płaszcz, zabrał mąkę, cukier i morele, później wrócił, wysypał na stół garść moreli, znów się roześmiał, pogłaskał Stasine włosy i wyszedł.

Zaraz po jego wyjściu przyszedł Fiedia. Twarz miał wesołą.

— Rozkwaszę „na durch", — oświadczył mi życzliwie, wskazując podbródkiem Stasię.

Stasia przewróciła kartkę i zasłaniawiając się nad tym, co przeczytała, patrzyła przed siebie niewidzącym spojrzeniem. Po chwili znów się pochyliła nad książką.

— Kawalerami pomiatasz, — rzekł Fiedia, — przepędziłaś „huzara śmierci".

Zaczął gwizdać popularną piotrogradzką pieśń złodziejską. Sam nie był złodziejem, ale pieśni i obyczaje złodziejskie bardzo lubił.

— Jak ją strzelę w pysk,—głośno, z wolna zastanawiał się Fiedia, — to się wykopyrtnie, co?

Stasia wsparła twarz na jednej ręce, drugą położyła na otwartej książce, powieki zlekka przymknęła, uśmiechała się: zapewne natrafiła w książce na coś bardzo zabawnego.

— Suka, zdzira! — rzucił Fiedia i zbliżył się do niej.

Stasia odgarnęła palcem włosy i tym samym palcem przewróciła kartkę. Usta jej lekko drżały.

Fiedia zamierzył się, uderzył ją prawą ręką, później lewą i znów prawą — nagłym uderzeniem od dołu, po złodziejsku. Rzuciłem się na niego, ale chwycił mię za ręce i posadził na łóżku.

— Zęby wyplujesz, delikaciku, powiedział i wyszedł.

Stasia opadła na stos bielizny. Pantofel zwisał na koniuszkach palców, pończocha na pięcie zacerowana była bawełną innego koloru.

Powolutku uniosła się, siadła, oparła łokcie o stół — z początku jeden, później drugi i, podtrzymując głowę rękoma, patrzyła w otwarte kartki. Wargi jej się poruszały. Myślała, że Fiedia jest jeszcze w pokoju, i chciała mu pokazać, że mimo wszystko będzie szyła i czytała, czytała, czytała!..

Później, rozmazawszy krew po twarzy, znów upadła. Położyłem ją na łóżku, zdjąłem pantofle i postawiłem je w kącie, obmyłem twarz Stasi wodą, tak jak umiałem.

Wesołe słońce oświetlało deski stołowe, morele, bieliznę. Pochyliłem się nad książką, aby zobaczyć, co tak rozśmieszyło Stasię. Plamy krwi przeszkadzały mi czytać:

„...Jedni ludzie kroczą szerokim gościńcem napuszonej ambicji drudzy—traktem nikczemnej i niewolniczej układności, inni — drogą kłamliwej obłudy, inni wreszcie szlakiem prawdziwej wiary; ja zaś, pod przewodem swej gwiazdy idę wąską ścieżyną wędrownego rycerstwa, dla którego wzgardził doczesnymi dobrami, alem nie wzgardził honorem. Mściłem się za krzywdy, karciłem zuchwalstwo, pokonywałem olbrzymów, niszczyłem potwory; jestem zakochany, ale tylko dlatego, iż przystoi to błędnemu rycerzowi; Jest to jednak zakochanie nie znające rozpusty, albowiem należę do grona kochanków platonicznych i cnotliwych...".

A ulicą szli uczniacy, ukrywający w rękawie papierosa po to tylko, aby przy spotkaniu poprosić kolegę basem: „Proszę o ogień, towarzyszu". Ziemianie, lękający się o swą ziemię, oficerowie, przejęci obawą o ofensywę na froncie, kupcy, łyki, ściągające ze stopni pomnika Puszkina bolszewików, panowie, drżący ze strachu przed służbą i płaplący pod tym samym pomnikiem Puszkina o równouprawnieniu kobiet, — wszyscy w owych dniach grali, jak zabawką — wielkim słowem „wolność".

Wrzenie w porcie gdyńskim

Jeszcze jest czas na cofnięcie szkodliwego projektu!

Praca w porcie gdyńskim odbywa się w nastroju ogólnego podniecenia, któremu towarzyszy niepokój, że lada chwila padnie hasło przerwania przeładunku i strajk zaciąży na życiu i sytuacji w Gdyni.

Pod uchwałą o protestacyjnej akcji przeciw uchwalonej przez Sejm ustawie o robotnikach portowych, podpisane są wszystkie związki, działające na terenie Gdyni.

„Rewolucyjne" żądanie, jakie solidarnie wysuwają związki, a przedstawione w licznych memoriałach do władz, znalazło też wyraz w mowie posła Kopcia, wygłoszonej na plenarnym posiedzeniu Sejmu, a domagającej się utrzymania obecnej ustawy w przedmiocie zapośredniczania do prac przeładunkowych.

W czasie debat w Sejmie nad rządowym projektem zniesienia przyjmowania robotników przez Portowe Biuro Pośrednictwa Pracy, żaden z mówców, poza posłem Kopciem — nie wyłączając referenta i p. wiceministra Opieki Społecznej, Jastrzębskiego, od którego szczególnie mamy prawo żądać — poza obiektywnością — znajomości rzeczy — nie przeciwstawił ani jednego argumentu treści materialnej; ograniczyli się, naśladując sugestią pracodawców, do twierdzeń nieistotnych i sprzecznych z rzeczywistością.

Związki i poseł Kopeć dowodzą, że z uwagi na dorywczy charakter pracy w porcie, musi być zachowany przepis § 10 Rozp. Ministra Opieki Społecznej z marca 1935, **postanawiający, że do pracy kieruje specjalne, lecz już istniejące i funkcjonujące Portowe Biuro Pośrednictwa Pracy, które—na zlecenie pracodawcy—kieruje robotników, zakwalifikowanych przez specjalną komisję, a więc zawodowo przygotowanych i w ilości, podanej w zgłoszeniu przez pracodawcę.**

Portowe Biuro Pośrednictwa Pracy nie selekcjonuje robotników i nie protegiuje członków żadnej z istniejących organizacyj robotniczych, ani też nie uwzględnia próśb poleconych, a jedynie ogranicza się do technicznego wykonania przepisu, w myśl którego muszą być brane pod uwagę następujące elementy:

1) Karta portowa robotnika;
2) specjalność zawodowa robotnika;
3) ilość przepracowanych roboczo-godzin przez danego robotnika.

Rygorystyczne przestrzeganie przepisu ustawy, na straży której stoi instytucja państwowa i zaprzysiężony urzędnik, daje gwarancję, że:

a) pracodawca otrzyma zakwalifikowanego do danego przeładunku prac robotnika;
b) przydział do pracy odbywa się pod kątem równomiernego, a więc sprawiedliwego podziału pracy, bo według kolejności zgłoszenia i ilości przepracowanych dniówek.

Jak było dawniej, przed wprowadzeniem par. 10 Rozp. Ministra Opieki Społecznej, a więc do roku 1935?

Pozwólcie, że przytoczę tym razem opinię i suche fakty nie z klasowego źródła, lecz z „ozonowego" pisma „Robotnik Polski":

„Przed rokiem 1934 do pracy nie przyjmowano za pośrednictwem Biura, wtedy, każdy forman (majster przeładunku) BYŁ PANEM ŻYCIA I ŚMIERCI ROBOTNIKA PORTOWEGO. On to kiedy chciał skazywał robotnika i jego rodzinę na głodówkę, albo kiedy przyszła mu fantazja przyjmował do pracy. Dlatego robotnicy starali się wejść w łaski panów formanów. Wódka prezenty, lizusostwo były na porządku dziennym. Cóż robić, każdy chce żyć. Zdarzało się często, że jedni, którzy mieli jakie takie oszczędności i którzy byli w stanie wszechwładnemu formanowi „postawić", zarabiali 200 zł. miesięcznie, zarobek innych, nie mogących albo nie umiejących się urządzić wynosił 60 zł. miesięcznie, a warunki bytowania w Gdyni są ciężkie!

Ale to przeszłość, która jednak chce znowu zmartwychwstać!

Oto jest obecnie na warsztacie ustawa, która sprowadza działalność Portowego Biura Pośrednictwa Pracy do maszyny rejestrującej ilość zatrudnionych robotników, zaś funkcja najważniejsza i najbardziej istotna dla szerokich mas, korzystających z dobrodziejstw tego Biura — zapośredniczenie — jest przekazana znowu przedsiębiorcom „a ściślej mówiąc formanom. A więc powrót do stanu z przed roku 1934?"

Artykuł ten ukazał się przed posiedzeniem Sejmu, na którym Ozon — wydawca „Robotnika Polskiego" — w większości głosował za klasowym wnioskiem posła Wierzbickiego, a więc wbrew interesom Świata Pracy, które pokrywają się z interesem Portu i Państwa.

Żądza bezwzględnego wyzysku wzięła górę nad teorią „solidaryzmu społecznego" i pan poseł Tomaszkiewicz, na przykładzie robotników portowych mógł stwierdzić, jak kruche są podstawy, na których on i jego koledzy stawiają gmach konsolidacyjnej obłudy.

Nad „argumentami" posłów Matusiaka (referent), Marchlewskiego, Dudzińskiego i Wierzbickiego, odznaczającymi się niewybredną demagogią, przechodzę do porządku dziennego.

Oto PRÓBKA: Poseł Wierzbicki dlatego jest za zniesieniem pośrednictwa pracy i kolejności, ponieważ robotnicy... tracą dużo czasu i energii na oczekiwanie w biurze pośrednictwa.

Jeżeli pracodawcom będzie dany wolny wybór, robotnicy zgłoszą się na opuszczone miejsca i o wyznaczonej godzinie i bez czekania rozpoczną pracę.

Kto zna warunki pracy w porcie, ten argumenty, nawet tak poważnego przedstawiciela, jakim jest reprezentant „Lewiatana", musi zaliczyć do demagogicznych frazesów.

Nie rozumiemy również stanowiska, jakie imieniem rządu zajął wice-minister Opieki Społecznej, p. Jastrzębski.

Powtarzam mniej więcej dosłownie:

„Jako przedstawiciel rządu, wypowiadam się — mówił p. minister — przeciwko poprawkom p. posła Kopcia, nie ze względów merytorycznych, lecz dlatego, że są niemożliwe do przyjęcia, a niemożliwe są dlatego, że są niewykonalne".

W dalszej argumentacji, p. minister zasłaniał się brakiem odpowiedniego aparatu, a istnienie specjalnego biura uznał za **„niemożliwe i praktycznie niewykonalne".**

Czyżby p. minister Jastrzębski nie znał stosunków na miejscu i nie wiedział, że **takie Biuro i aparat, rejestrujący roboczo - godziny już istnieją, wprowadzone w życie rozporządzeniem p. ministra Paciorkowskiego.**

Niechże te fakty zwrócą uwagę Rządu i niechaj decydujące czynniki usuną, póki czas, źródło niepokoju i przyczynę grożącego strajku. **W ostatniej godzinie wysyłamy nasz apel i odwołujemy się do dobrze pojętej racji stanu.**

KAZIMIERZ RUSINEK.

Wicher siejesz, burzę zbierasz

Do czego zmierza Götz—Okocimski

W powiecie brzeskim ma majątek rolny baron Antoni Götz Okocimski, słynny z produkcji piwa, poseł na sejm Rzeczypospolitej. Uniesiony animuszem dyktatorskim, wezwał on przed swoje oblicze wszystkich robotników rolnych i wygłosił do nich „wielką" mowę przeciwko czerwonym sztandarom, a następnie przedłożył do podpisania deklarację następującej treści:

„Zobowiązujemy się niniejszym dobrowolnie, że otrzymując wynagrodzenie gotówkowe za pracę w charakterze ordynariuszy wyższe o 25 proc. od obowiązującego wynagrodzenia według umowy zbiorowej, nie będziemy bez wiedzy i zgody Zarządu majątku urządzać zgromadzeń lub zebrań, jak również bez zgody Zarządu nie będziemy należeć do żadnych organizacji i stowarzyszeń. Okocim, dn. 27 listopada 1937 r."

Deklarację tą podpisało 40 robotników rolnych, zastraszonych groźbą, że kto się uchyli od podpisu, nie będzie miał więcej pracy w dobrach Okocimskich. Odmówiło podpisania deklaracji 5 robotników, demonstrując w ten sposób, że nie pozwolą sobie odebrać prawa, zagwarantowanego konstytucją. Ci, którzy złożyli podpisy, po wyjściu z biur majątku opamiętali się i dalej pozostali wierni Związkowi.

Na parę dni przed Bożem Narodzeniem pan poseł wypłacał gratyfikację świąteczną tym robotnikom, którzy podpisali deklarację. Robotnicy jednak gratyfikację podzielili między wszystkich robotników, aby nikt nie miał krzywdy.

30 grudnia 5-ciu robotnikom stojącym na czele Zarządu Koła Związku wręczono konotatki, wypowiadające stosunek służbowy za niepodpisanie deklaracji.

8 stycznia b. r. na zebraniu w Porębie Spytkowskiej jednomyślnie uchwalono zastosować czasowy strajk na folwarkach, jak podane jest w tabeli.

10 stycznia powiadomiono Zarząd majątku o rozpoczęciu pracy ściśle według kalendarzyka. 11-go stycznia na folwarku Poręba Spytkowska robotnicy przystąpili do urzeczywistnienia powziętej uchwały. Zarząd majątku 12 stycznia odebrał konie Janowi Bryle, przewodniczącemu Zarządu Koła Związku. **Robotnicy odpowiedzieli na to strajkiem okupacyjnym, zamykając się w stajni wraz z końmi.** O godz. 12 przybył do majątku w Okocimie inspektor pracy z Tarnowa, który zlikwidował strajk protokółem, iż Jan Bryła pozostaje na dawniejszym stanowisku.

P. Götz, widząc solidarność robotniczą, wprowadził sam od 15 stycznia na reszcie folwarków czas pracy, jak w tabeli, wypłacając nadliczbowe godziny fornalom od dnia 1 stycznia.

Zarząd Oddziału Robotników Rolnych w Tarnowie zwrócił się z prośbą do Inspektora Pracy w Tarnowie o zwołanie konferencji dla załatwienia sprawy wydalonych fornali. Konferencja odbyła się w dniu 2 marca b. r. w Inspektoracie Pracy w Tarnowie bez wyniku, bowiem inż. Borzęcki, pełnomocnik p. Götza, odmówił rokowań w sprawie pozostawienia w pracy wydalonych robotników. Wobec tego Zarząd Koła Związku Robotników Rolnych w Porębie Spytkowskiej wysłał w dniu 14 marca b. r. do p. Götza delegację, który jednak oświadczył że wypowiedzenia nie cofnie.

W odpowiedzi na to robotnicy rolni folwarku Pomianowo w dniu 17 marca b. r. samorzutnie przystąpili do strajku, okupując stajnię. W piętnaście minut po wybuchu strajku okupacyjnego przybył przed stajnię inż. Borzęcki wraz z bojówką, złożoną z 7-miu ludzi, uzbrojonych w drągi i rożny żelazne i zaczął dobijać się do stajni, w której byli zamknięci strajkujący robotnicy. Brama została wyłamana, zaś inż. Borzęcki strzelał z rewolweru.

W czasie dobijania się do bramy nadszedł silny patrol policji państwowej z Brzeska, sprowadzony przez żony strajkujących robotników. Policja usunęła strajkujących.

W dniu 18 marca b. r. o godz. 7 rano przyłączył się do strajku folwark Poręba Spytkowska.

W dniu 19 marca b. r. Inspektor Pracy z Tarnowa odbył konferencję z p. Götzem w sprawie zlikwidowania strajku. Konferencja nie dała jednak żadnych rezultatów z powodu nieustępliwości p. Götz. Strajk trwa nadal.

Oby władze nie żałowały pobłażliwości wobec prowokacyjnych wyczynów Götza. Smutny bowiem może być tego koniec.

Skandaliczna gospodarka Centralnej Targowicy

przed sądem

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczęła się we wtorek sensacyjna rozprawa o nadużycia na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

Aktem oskarżenia zostali objęci: dyrektor 43-letni Kazimierz Kazoń i dyrektor 47-letni Aron Fruchthaendler, członek Rady Nadzorczej i udziałowiec C. T. 39-letni Józef Woskowicz, buchalter C. T., 36letni Beniamin Langer, oraz prezes Rady Nadzorczej a zarazem burmistrz miasta Mysłowic, 40-letni dr. Tadeusz Karczewski, poseł na Sejm Śląski. Co do tego ostatniego to Sejm Śląski odmówił wnioskowi prokuratora o wydanie go sądom, wobec czego sprawa dr. Karczewskiego zostanie wyłączona.

320 TYS. ZŁ. NA TELEFONY I „PROPAGANDĘ".

Według aktu oskarżenia Kazoń, przy współdziałaniu Fruchthaendlera, traktował za wiedzą burmistrza Karczewskiego Centralną Targowicę jak **własny folwark**. Za jej pieniądze robili wszystkie prywatne interesy na **milionowe sumy**, a na pokrycie różnic kasowych fingowali różne wydatki. Takie np. nieuzasadnione koszty telefonów wyniosły 120.000 zł. i poszły na poczet rachunków Centr. Targowicy, jakkolwiek odnosiły się tylko do prywatnych interesów p. Kazonia i towarzyszy. Tytułem zwrotu kosztów podróży, nie popartych żadnymi dowodami, kazał sobie wypłacić p. Kazoń 315 tys. zł. Rzekome zaś bonifikaty od opłaty targowych wyniosły 300 tys. zł. Tajemniczo i niewyraźnie — według aktu oskarżenia— przedstawia się sprawa wydatku na 200 tys. zł., zużytych rzekomo na koszta propagandy.

Traktując Centralną Targowicę jak swoją własność, Kazoń uzurpował sobie prawo dyspozycji lokalem kantyny targowicy i wydzierżawił go na własny rachunek, inkasując z tytułu dzierżawy 120.000 zł. Dla równowagi przydzielił drugiemu dyr. Fruchthaendlerowi prawo dyspozycji kantyną żydowską, którą ten także wydzierżawiał i czerpał stąd nieprawnie dochody.

Poza tym Kazoń zużył na własne cele i sprzeniewierzył ponad 70.000 zł., stanowiące własność Związku Kupców i Komisjonerów nierogacizny i bydła rogatego woj. śląskiego, oraz sprzeniewierzył z kasy C. T. ponad dwa miliony zł., z których część zwrócił, reszta zaś — ćwierć miliona złotych nie ma pokrycia.

BURMISTRZ I RADCA MIEJSKI „OD KRYCIA".

Akt oskarżenia podkreśla, że Kazoń działał z ogromnym tupetem i na przestrzeni 5 lat terroryzował wszystkich, wygrażając **autorytetem burmistrza Karczewskiego**, który według oświadczeń Kazonia, musiał tak tańczyć, jak Kazoń zechciał. Kazoń bynajmniej się z tym nie krył i głośno publicznie rozpowiadał, że od krycia wszystkiego i interweniowania u władz „ma burmistrza i Ficowskiego". **Ten ostatni był podówczas radcą miejskim, przydzielonym na Centr. Targ. dla pilnowania interesów miasta, a poza tym prezesem lokalnego B. B. i funkcjonariuszem Kazonia.** Za lekturę czasopism — według określenia aktu oskarżenia — p. Ficowski otrzymywał 500 zł. miesięcznie i wybrał w ten sposób 50.000 zł.

Tupet i pewność Kazonia posuwały się tak daleko, że wygrażał się on, iż **„u nas, jak wojewoda jest niegrzeczny, to możemy go przenieść na wygodniejsze miejsce".**

Akt oskarżenia podkreśla, że burmistrz Karczewski wiedział doskonale, jak wygląda gospodarka Kazonia na Centralnej Targowicy, **bowiem co miesiąc kazał sobie przedkładać próbne bilanse.**

Stąd też wiedział, że spółka Centralna Targowica, która rozpoczęła i cały czas prowadziła swą działalność bez grosza wpłaty na kapitał zakładowy, wynoszący nominalnie 27.000 zł., już w pierwszym roku swego istnienia była bankrutem, a łączne niedobory za czas do aresztowania Kazonia wyniosły 1.145.000 zł., które poprzez różne gwarancje spadają na miasto Mysłowice. Niezależnie od tego jest zadłużenie w Banku Rolnym na 500 tys. zł., za który to kredyt, rozgospodarowany przez Kazonia w ciągu 2 tygodni, gwarancję również objęło miasto.

Akt oskarżenia wręcz zarzuca dr. Karczewskiemu, że mimo ciążącego obowiązku i istniejących możliwości nie tylko nie odsunął Kazonia od zarządu C. T., **ale nawet umożliwił mu pobieranie wysokich pensyj przez cały czas, do pobytu w więzieniu włącznie.**

2 MILIONY NA PRYWATNE INTERESY.

Dla prowadzenia własnych interesów handlowych otworzył sobie Kazoń na Centralnej Targowicy firmę p. n. „Handel Bydła i Nierogacizny", Sp. z o. o., którą następnie przemianował na fikcyjną spółdzielnię o tej samej nazwie i rzucał się na milionowe interesy eksportowe. Potrzebne do obrotu pieniądze czerpał pełną garścią z kasy Targowicy. Jak sam Kazoń przyznał w śledztwie, „było tego ze dwa miliony". Firma ta stanowiła niewątpliwy na całym świecie unikat, bowiem przy 10 milionach obrotu nie miała ani grosza kosztów handlowych. Tajemnicę tę wyjaśnia fakt, że wszystko szło na rachunek Centralnej Targowicy i pokrywane było pośrednio przez samo miasto.

Przy zmniejszaniu zadłużenia w kasie C. T. likwidowano w dziesiątki tysięcy złotych idące koszta podróży, nie krępując się przy tym niczym, nawet datami. Np. zestawienia obejmowały wypłaty za podróże i pobyt w różnych miejscowościach, a w jednym dniu. **Jeden dzień pobytu w Warszawie kosztował do 1000 zł., a nocleg w hotelu 100 zł.**

„ŁEPKOWE".

Klasycznym przykładem metod Kazonia jest sprawa tak zw. „łebkowego". Według umowy z Warszawskim Zrzeszeniem Kupców Trzody i Bydła, Centralna Targowica, w zamian za poparcie członków tego zrzeszenia, miała przy spędach ściągać od członków zrzeszenia składki, a raczej daninę na rzecz zrzeszenia w formie stałej opłaty od każdej wpędzonej na targowicę sztuki nierogaciny, po 30 gr. od „łebka". Zebrane w ten sposób fundusze miały iść na cele zrzeszenia, a przede wszystkim na niesienie pomocy znajdującym się w trudnościach członkom. Kiedy w kasie Targowicy było już ponad 60.000 zł. z tego tytułu, Kazoń postanowił „pieniądze zagarnąć i w tym celu zwołał zebranie organizacyjne kupców i komisjonerów handlu bydłem ze Śląska i utworzono organizację regionalną, postanawiając zarazem, że korzystać ona będzie z łebkowego i obejmie sumy już zebrane. Na dyrektora „biura" tej organizacji powołał Kazoń, plk. Ficowskiego z pensją 500 zł. miesięcznie. Działalność tego związku ograniczyła się do abonowania kilku pism, które czytał p. Ficowski. Po 5-cio letniej takiej „działalności", wobec coraz gwałtowniejszych wezwań do zwołania zebrania i wyliczenia się z pieniędzy, Kazoń urządza szopkę z zebraniem likwidacyjnym.

* *

Na wstępie rozprawy przeciwko Kazoniowi i towarzyszom zostało zgłoszone powództwo cywilne z ramienia Magistratu miasta Mysłowic, które wniósł adw. adw. Malec i Chrzanowski. Drugie powództwo zostało zgłoszone im b. prezesa Rady Miejskiej m. Mysłowic i usuniętego przez Kazonia dyrektora Centralnej Targowicy, p. Józefa Piotrowskiego.

Przy spisywaniu generaliów, osk. Kazoń podał jako zawód: **„wyczekiwanie na wyrok w sprawie Targowicy".**

Skolei Sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, który zawiera ponad 220 stron pisma maszynowego.

Kącik radiowy

DZIŚ, 24. III. CZWARTEK.

19.00 „Obraz" — słuchowisko.
20.00 Koncert rozrywkowy.
21.45 Szkic literacki.
22.00 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki.

OBRAZ LUDZKIEJ DOLI.

Ciekawe słuchowisko nadaje Polskie Radio dn. 24. III. o godz. 19.00. Rzecz dzieje się w izbie chłopskiej, zamienionej na pracownię. Jan, malarz, kończy obraz, przedstawiający moment wskrzeszenia Łazarza. W chwili podniesienia przed wyobraźnią słuchaczy zasłony teatru radiowego, izba chłopska, a zatem pracownia malarza staje się jakby świetlicą ludzkiej doli.

Autor, Józef Czechowicz, zamyka w ramy — zdawałoby się codzienności, całą akcję. A przecież czujemy, że unosi się nad nią czar poezji, dalszego i głębszego widzenia. Może jest największym z walorów słuchowiska, że nie ma fabuły i że nie da się opowiedzieć „własnymi słowami".

Radio warszawskie

CZWARTEK, 24 marca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00— Aud. dla szkół. 11.15 Poran. muzyczny dla liceów. 11.40 Płyty. — 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Soliści: Zofia Kerntopf - Romaszkowa—fortepian, Arnold Rözler — wiolonczela. 16.50 Pog. akt. 17.00 O Instytucie Śląskim. 17.15 Ork. Hermana. 17.50 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program na jutro. 19.00 Premiera słuchowiska „Obraz". Nap. Józef Czechowicz. Reż. A. Bohdziewicz. 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich. 20.00 Pogad. akt. 20.10 Muzyka rozrywkowa. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik. — 21.45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Ewy Szelburg - Zarembiny. 22.00 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Egon Petri — fortepian. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiad. sportowe. 16.15 Zespół P. Rynasa. 18.00 Płyty. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Antyki w nowoczesnym wnętrzu" — pog. 22.15 Piosenki w wyk. Beniamino Gigli— (płyty). 22.30 Muzyka tan. z dancingu i z płyt.

Od Redakcji

Z powodu nawału bieżącego materiału, dalszy ciąg odcinka:

„STWIERDZAM, że"

ukaże się jutro.

Samobójstwo miłośniczki kina

Dom Nr. 26 przy ul. Gnieźnieńskiej w Łodzi był widownią niezwykłej tragedii. Córka lokatorów tego domu, 19-letnia Marianna Pietrzak, wybierała się do kina. Gdy rodzice nie pozwolili, oświadczając, że film nie jest dla niej odpowiedni, rozgoryczona dziewczyna wyskoczyła z okna 3-go piętra na bruk ulicy. Tragiczną miłośniczkę kina w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Strzały w zakopiańskim „Bristolu"

W znanym hotelu - pensjonacie „Bristol" rozegrało się krwawe zajście.

Na tle zatargu, właściciela pensjonatu, dr. Józefa Deca, ze służby, portier, 33-letni Władysław Janowicz, dobył rewolweru i strzelił do dr. Deca pięciokrotnie.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Za Janowiczem, który zbiegł w góry w kierunku Giewontu, policja wszczęła pościg.

Otruła teścia

We wsi Gaje pod Krzemieńcem zmarł w tajemniczych okolicznościach 78-letni Grzegorz Hontaruk. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że starzec został otruty. Aresztowana pod zarzutem otrucia synowa Hontaruka, Jaryna przyznała się do winy. Podawała ona teściowi potrawy zatrute arszennikiem.

KRONIKA KRAKOWSKA

Żądania bezrobotnych

Zbliża się sezon dla robót drogowych, ziemnych i budowlanych. Bezrobotni już obecnie wysunęli żądania w związku z rozpoczęciem robót. Chodzi o to, aby już teraz unormować warunki płacy i pracy tak by nie doszło do zatargów na tym tle, jak to się zdarzyło w ubiegłym roku.

Fundusz pracy i władze samorządowe winny bezzwłocznie załatwić sprawę zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych.

Przede wszystki mnależy rozpocząć jak najszybciej roboty. Niestety w bieżącym roku mimo sprzyjających warunków atmosferycznych nie uruchomiono robót na większą skalę. Dopiero teraz z końcem marca zaledwie zaczęto nieliczne roboty. Fundusz Pracy jakoś się nie śpieszy. Widocznie panowie dygnitarze, pobierający wysokie pensje uważają, że bezrobotni, którzy przez całą zimę cierpieli głód i nędzę, mogą jeszcze poczekać, bo przyzwyczaili się do tych warunków życia.

Zatrudnienie powinni znaleźć wszyscy bezrobotni Krakowa i gmin podmiejskich. W ubiegłym roku prywatni przedsiębiorcy prowadzący roboty przy obwałowaniu Wisły sprowadzili sobie robotników aż z Wołynia i Małopolski wschodniej. W ten sposób obniżyli stawki zarobkowe i nie trzeba chyba dodawać, że grubo się obłowili.

Wielkie rozgoryczenie wśród robotników wywołuje ograniczenie dni pracy do 3 czy 4 na tydzień. W r. 1937 doszło nawet na tym tle do strajku. Aby uniknąć tego, trzeba z jednej strony, gdyby nie było innych możliwości, obniżyć czas pracy do 6 godzin dziennie, oczywiście bez obniżki zarobków; z drugiej zaś znieść pracę akordową. Szczególnie ta ostatnia daje się we znaki bezrobotnym, którzy przez jej stosowanie nie mogą dostać pracy.

Wynagrodzenie powinno odpowiadać normom, przewidzianym dla innych robotników. Nie wolno bowiem wykorzystywać przymusowego położenia ludzi, celem wyzyskiwania ich pracy. Szczególnie nie powinny tego czynić istytucje państwowe i samorząd.

Waruki pracy i płacy powinny być unormowane umową zbiorową, zwłaszcza przy robotach prowadzonych przez prywatnych przedsiębiorców.

Należy również zagwarantować robotnikom ciągłość pracy, tak, aby mogli wypracować zasiłek na wypadek braku pracy. Łączy się z tym sprawa wypowiedzeń. Poprzednio robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych, otrzymywali co dwa tygodnie wypowiedzenia. System ten umożliwiał stosowanie szykan przez rozmaitych kierowników.

Płaca kobiet przy jednakowej pracy winna być równa płacy mężczyzn.

Przy pewnych robotach, wymagających specjalnych osłon czy ubrań roboczych, osłony te i ubrania powinni robotnicy otrzymać od kierownictwa robót.

Wielu bezrobotnym grozi eksmisja wskutek niemożności zapłacenia czynszu. Tym wszystkim należy dać zapomogi, aby zapobiec wyrzuceniu ich na bruk.

Wreszcie celem zapobieżenia zatargom należy uznać delegatów robotniczych wybranych przez ogół robotników w dawnym przedsiębiorstwie, lub na dawnym odcinku pracy.

To są główne postulaty bezrobotnych, wysuwane pod adresem Funduszu Pracy i samorządów. Od ich spełnienia będzie zależało czy będzie spokój na robotach czy też znowu dojdzie do zatargów jak w latach ubiegłych.

Bezrobotni nie żądają wiele. Żądają tylko pracy i odpowiedniej zapłaty, żądają unormowania warunków pracy i płacy według zasad słuszności i sprawiedliwości. Sądzimy, że odpowiednie czynniki zrozumieją położenie bezrobotnych i przychylą się do przedstawionych żądań.

W rocznicę wypadków marcowych

Jak to piszemy na 1 str. klasa robotnicza Krakowa oddała hołd robotnikom, którzy zginęli dwa lata temu w tragicznych wypadkach. Na dźwięk syren fabrycznych o godz. 11 przerwano wszędzie pracę na 5 minut. Robotnicy w ciszy i skupieniu oddali hołd zmarłym. Do manifestacji tej solidarnie przyłączyli się wszyscy robotnicy żydowscy.

Delegacja OKR. PPS., Związków Zawodowych i T. U. R. udała się na cmentarz, gdzie na mogile złożono wieniec z czerwonych kwiatów z napisem na szarfach: „Niezapomnianym Towarzyszom w hołdzie".

Również robotnicy fabryki Zieleniewskiego złożyli wieniec z odpowiednimi napisami.

Obrady budżetowe Rady Miejskiej

Ostatnie w tej kadencji obrady Rady Miejskiej nad budżetem miasta rozpoczęły się przy wielkim komplecie radnych.

Exposé budżetowe wygłosił — podobnie, jak w latach ubiegłych — prezydent m. dr. Kaplicki.

W przemówieniu swym p. prezydent przedstawił strukturę gospodarczą i społeczną miasta, podkreślając, że Kraków w ciągu ostatnich lat uległ wielkim przeobrażeniom gospodarczym i społecznym. Miasto nasze nie jest miastem przemysłowym, nie zdradza nawet tendencji w kierunku uprzemysłowienia. Kraków jest miastem administracyjnym, siedliskiem nauki a przede wszystkim czołowym ośrodkiem turystycznym.

Mówca dłuższą część swojego przemówienia poświęcił zagadnieniom turystyki, kładąc na jej rozwój silny nacisk.

Kolei p. prezydent omawiał sprawę zabytków miasta, szczególnie Wawelu. Następnie w krótkości poruszył kwestię sportu i wychowania fizycznego.

Przechodząc do zagadnień komunikacyjnych mówca poruszył konieczność przebudowy krakowskiego węzła kolejowego.

Wspominając o ulicach i placach oraz o czystości Krakowa, mówca zaznaczył, że tylko 30 procent dróg posiada trwałe nawierzchnie. Następnie p. prezydent przedstawił plany na przyszłość w kierunku regulacji i budowy nowych ulic i placów jak również budowy hali targowej.

W dziedzinie oświaty zapowiedział budowę nowej szkoły w Płaszowie i remont szkół.

Przy opiece społecznej p. prezydent omówił kilka cyfr preliminarza budżetowego, oraz wspomniał o zamierzonej budowie 3 baraków dla bezdomnych oraz ośrodka zdrowia na pl. św. Ducha.

W dalszym ciągu swych wywodów mówca pobieżnie przedstawił sprawę inwestycyj przedsiębiorstw miejskich, po czym przeszedł do zagadnienia administracji oraz do spraw polityki personalnej. Gmina zatrudnia 3300 pracowników, z czego ponad 900 pracowników umysłowych. W ostatnim roku awansowano i stabilizowano 1100 pracowników. Ponadto podwyższono płace od 5 do 15 procent. Na emerytury wydano mniej niż w ubiegłym roku, o 60 tys. zł.

Nad zagadnieniami ogólnymi samorządu tak niezmiernie dzisiaj ważnymi — p. prezydent prześlizgnął się,—rozumiemy z jakich względów. Jest to temat zbyt drażliwy dla „sanacji".

Kończąc swoje przemówienie mówca, nawiązując do doświadczeń przeszłości wyraził życzenie „aby dokonania Rady i Zarządu miasta stały się mocnym zrębem dalszego rozwoju Krakowa".

Referent generalny budżetu r. m. dr. Czuchajowski („sanacja") złożył sprawozdanie budżetowe. Przemówienie p. dr. Czuchajowskiego oraz dalszą debatę podamy w następnym numerze.

Doroczne Walne Zebranie członków T.U.R. oddziału im. A. Mickiewicza w Krakowie

odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 4 po poł., w I terminie, a o g. 4.30 po poł. w II terminie bez względu na liczbę obecnych w lokalu TUR. ul. Sławkowska 12 z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułu, 2) Sprawozdania a) sekretariatu, b) kasowe, 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum, 4) Dyskusja, 5) Wybór 1/3 części Zarządu Oddziału, Komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wolne wnioski.

Wstęp na Walne Zebranie mają członkowie TUR. za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zarząd T. U. R.
Oddziału im. A. Mickiewicza
w Krakowie.

Zgromadzenie górników w Wieliczce

W niedzielę, 20 b. m. odbyło się w sali Domu Robotniczego doroczne walne zebranie członków Centralnego Związku Górników oddziału w Wieliczce.

Przewodniczył tow. Wł. Dębowski, sekretarzował tow. Garek. Sprawozdanie z działalności i kasowe złożyli tow. tow. Dębowski i Perz, imieniem Komisji rewizyjnej tow. Woźniak, który jednocześnie postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Referat o położeniu klasy robotniczej, jak również w sprawach organizacyjnych wygłosił sekr. okr. tow. St. *Bocian*. Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz Związku, w skład których weszli tow. tow.: Fr. Kaczor, Wł. Dębowski, Fr. Perz, Fr. Garek, S. Polonka, Wł. Wołosik, J. Pasek, St. Włodarczyk, J. Kiec, Wł. Kusina, W. Kostecki, St. Różyc, St. Kostrzeba.

Na zakończenie odpiewano „Czerwony Sztandar".

Z miasta

O KIERUNKU SYSTEMATYCZNYM

Staraniem Związku Inżynierów Chemików, Okręg Krakowski, oraz Pol. Towarzystwa Chemicznego w Krakowie odbędzie się w sobotę, dn. 26 marca b. r., o godz. 18-ej. w sali Zakładu Chemicznego II przy ul. Karola Olszewskiego l. 2 zebranie, na którym inż. Tadeusz Rabek z Z. F. Z. A. w Mościcach wygłosi odczyt p. t. „O kauczuku syntetycznym". Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Goście mile widziani!

NA TARGU: Mleko niezbier. litr 0.20 — 0.22 zł., śmietanka 0.50—0.60 śmietana 1.00 — 1.20, ser zwycz. kg. 0.70 — 0.90, masło wybor. 4.00 — stoł 3.80, — kuchenne 3.40 — 3.60, jaja świeże 0.05 — 0.06, buraki ćwikł. kg. 0.08 — 0.10, cebula 0.20—0.25, marchew 0.12 — 0.14, pietruszka 0.20 — 0.25, seler 0.45 — 0.50, włoszczyzna 0.20 — 0.25, ziemniaki 0.08 — 0.10, sałata szt. 0.14 — 0.20, rzodkiewka wiązka 0.15 — 0.25, gęś żywa szt. 6.00 — 9.00, indyk 10.00—16.00, indyczka 8.00—4.00, kaczka żywa 3.00 — 4.00, kura żywa 2.50 — 4.50, perlica 2.50 — 3.00, jabłka komp. kg. 0.50 — 0.80, — stoł. 0.90 — 1.30.

Dyżury lekarzy

Dnia 24 marca — noc:

Bieberstein L. — Rejtana 10, tel. 179-06.

Holzer Mendel — Długa 4, tel. 139158.

Strauchenowa 1. — Dietla 60, tel. 117-17.

Sokołowski A. — Basztowa 24, tel. 142-04.

Uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie poległych na ulicach Krakowa dn. 23 marca 1936 r.

odbędzie się w niedzielę, dnia 27 marca b. r. o godz. 10 i pół przed południem na nowym cmentarzu rakowickim.

W uroczystości wezmą udział i złożą hołd imieniem klasy pracującej Krakowa delegacje PPS TUR. i Klasowych Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet PPS. im. Daszyńskiego, Kraków — miasto.

Rada Związków Zawodowych.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Oddział im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego
Oddział Borek Fałęcki

urządza dnia 3.IV b. r. o godz. 10-ej przed poł. w Domu Górników w Krakowie, Al. Krasińskiego 16

Uroczyste odsłonięcie sztandaru

Na uroczystość złożą się przemówienia — śpiewy — deklamacje — wbijanie gwoździ.

Pożar fabryki ołówków

We wtorek, 22 b. m., koło godz. 11-ej przed południem straż pożarna została zaalarmowana równocześnie z kilku miejsc o wielkim pożarze, jaki wybuchł przy ul. Czarnowiejskiej w fabryce ołówków Hartmuth-Lechistan.

Na miejsce wyruszyły trzy plutony straży pożarnej.

Dojazd do miejsca pożaru był utrudniony ze względu na wzmożony w tym dniu ruch furmanek na ulicach.

Po przybyciu na miejsce skonstatowano, iż płonie drewniany magazyn, znajdujący się na tyłach fabryki.

Zachodziła obawa, że ogień przeniesie się na sąsiednie szopy drewniane, w których znajdowały się chemikalia, tudzież słoma do opakowań i drewniane paki. Ponad to pożar groził okolicznym domom.

Straż pożarna rozwinęła trzy linie wężowe, któremi poczęła tłumić pożar w szopie, podczas gdy trzy inne linie doprowadzające wodę, broniły sąsiednie zabudowania przed przeniesieniem się ognia.

Pożar został zlokalizowany.

Dokoła pożaru gromadziły się tłumy, to też musiano wezwać policję dla zapewnienia porządku.

Echa strajku chłopskiego

We wtorek przebywał w Krakowie ponownie sędzia śledczy do specjalnych poruczeń p. Czerny, w związku z zajściami sierpniowymi i działalnością prezesa S. L. Brunona Gruszki w tym okresie.

Przesłuchani zostali m. in. członek N. K. W. mgr. Mierzwa, Wojciech Marchwicki, b. prezes pow. S. L. Krakowa, Stanisław Stwora i Rębowski.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 24 marca.

11.40 Utwory D. Scarlattiego (płyty z Warszawy). 13.00 Audycja dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Rettingerowej. 13.45 Koncert popularny (płyty). 16.10 „Lektura poobiednia": „Wspomnienia" — fragment z pow. „Dziecię Flandrii" van der Mersch'a, czyta Irena Osuchowska. 15.25 Lokalne gospodarcze wiadomości. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Wspomnienia z filmów i operetek. Wyk. Janina Kelles - Krauze (śpiew), Kazimierz Meyerhold (akomp.) — do Katowic i Łodzi. 18.45 Odczyt: „Sekcja piłkarska i jej kierownik". 18.55 Program. — 23.00 Muzyka lekka (płyty).

PIĄTEK, 25. III. 1938 r.

11.40 Sławne śpiewaczki (mezzosopran i alt) — płyty. 13.45 Koncert popularny (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Z twórczości Edwarda Griega (płyty). 16.10 Komunikat śnieżowy. 18.?2 Lokalne wiad. sport. 18.15 Pieśni ludowe i taneczne Śląska, w wyk. chóru szkoły Powszechnej nr. 53 (z Łodzi). 18.40 „Skrzynka ogólna". 18.50 Informacje. 18.55 Program. 20.30 Pieśni w wyk. Popławskiego i Witasa (płyty). 23.00 Muzyka salonowa (płyty).

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, 24.III. „W małym domku".

Piątek, 25.III. „Romantyczni".

TEATR ARTYSTÓW „CRICOT" Kraków, Łobzowska 3. „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego, które ze względu na oryginalne ujęcie reżyserskie i inscenizacyjne spotkało się z wielkim uznaniem, grane będzie jeszcze tylko w piątek, 25 marca b. r. Początek przedstawień o godz 21.15.

PIEŚNI I MARSZE ŻOŁNIERSKIE. Poranek w wykonaniu E. Sękarówny — alt. A. Wolaka — baryton, Chóru T. U. M. i Chóru Państwowego Pedagogium pod dyr. dr. J. Życzkowskiego odbędzie się w YMCA ul. — Krowoderska 8 w niedzielę, 27 b. m., o gódz. 11-ej.

„Szkoła Zdrowia"

UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ I POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.
VI. CYKL WYKŁADÓW.
PROGRAM ODCZYTÓW NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

**

„O chorobach żołądka, jelit i wątroby", mówić będzie w „Szkole Zdrowia" w dniu 24 marca dr. Józef Stanowski. Początek o godz 7-ej wieczór. Odczyt ilustrują przeźrocza.

**

Przypominamy adres „Szkoły Zdrowia". Kraków, ul. Dunajewskiego L. 5, parter, oficyna lewa

**

Wstęp na wykład 20 gr. Karty abonamentowe na cały cykl. t. j. 10 wykładów w cenie zł. 1.50 do nabycia w pierwszym dniu wykładu przy kasie. Bezrobotni za okazaniem legitymacji bezrobocia mają wstęp wolny.

Historie dnia

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE PRACY. Przy ul. Dajwór 16, nastąpił wybuch aparatu do spawania. Skutkiem wybuchu 17-letni praktykant ślusarski Józef Rzepolski doznał zmiażdżenia czterech palców prawej ręki. Rzepolskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

W TRYBACH MASZYNY. W fabryce „Rekord" przy ul. Romanowicza 9. robotnik Jonasz Milner, zamieszkały w Wieliczce, dostał się między tryby maszyny, skutkiem czego doznał ran dartych i tłuczonych lewego uda. Pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

STRZELANINA NA WAŁACH NADWIŚLAŃSKICH. Na wale nadwiślańskim, niedaleko mostu dębnickiego, funkcjonariusz straży bezpieczeństwa zatrzymał jakiegoś podejrzanego człowieka, który niósł dwie walizki.

W pewnej chwili zatrzymany począł szybko uciekać, wówczas strażnik strzelił za nim jednak chybił. Uciekający złodziej porzucił obie walizki. Walizki oddano do II komisariatu. Zawierają one garderobę oraz listy, adresowane do emer. inż. kolejowego Józefa Noworyty.

TANKIETKA NAJECHAŁA NA TRAMWAJ. Onegdaj w godzinach popołudniowych doszło do niecodziennego zdarzenia na ul. Basztowej naprzeciw gmachu wojewódzkiego.

Jadący od strony dworca tramwaj linii Nr. 1 minął w szybkim tempie jadące w przeciwnym kierunku tankietki. W pewnym momencie z za jednej tankietki, przejeżdżającej obok tramwaju, wysunęła się druga, uderzając z dużą siłą w bok tramwajowego wozu.

Wskutek najechania wóz tramwajowy uległ znacznemu uszkodzeniu. Nikt z pasażerów, jadących tramwajem nie poniósł szwanku. Pełniący obok służbę posterunkowy P. P. spisał protokół.

„PIERŚCIONKOWCY" POD KLUCZEM. Chaim Baumzweig i Pözel Opic zatrzymani zostali za oszukańczą sprzedaż bezwartościowego pierścionka Stanisławowi Gratkowskiemu z Piekar (pow. Kraków).

SPRZENIEWIERZYŁ I ZBIEGŁ. Franciszek Stępniowski, sprzeniewierzył kwotę 429 zł. 21 gr., należącą do Zygmunta Kukurodza, którą zainkasował u kupców za dostarczone pieczywo i zbiegł w niewiadomym kierunku.

OBŁAWA NA PLANTACH. Przeprowadzono obławę na plantach, w czasie której zatrzymano 6 osób za przekroczenia porządkowe.

Kina

ADRIA: „Ubóstwiana".

ATLANTIC: „Skrzydła nad Honolulu".

BAGATELA: „W mrokach wielkiego miasta" i rewia „Żegnamy".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Statek niewolników".

KINO MUZEUM: Dziś, jutro i w poniedziałek „Robinson Kruzoe" i dodatki dźwiękowe.

PROMIEŃ: „Czerwony okręt".

ŚWIT: Kala-Nay".

STELLA: „100 pociech".

UCIECHA: „Huragan".

WANDA: „Zaczęło się w pociągu"

Radio śląskie

CZWARTEK, 24 marca.

11.40 Utwory fortepianowe Domenico Scarlatti'ego — płyty z Warszawy. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Fragmenty z ulubionych oper—płyty. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.35 Serenady i romanse — płyty. 18.30 Wiadomości sportowe. 18.15 „Wspomnienia z filmów i operetek". Wyk.: Janina Kelles-Krauze (śpiew). Kaz. Meyerhold (akomp. (z Krakowa).— 18.40 Program na jutro. 18.45 Lekcja języka polskiego prowadzi Janina Kamińska. 23.00 Orkiestra Georges Boulangera — płyty.

PIĄTEK, 25. III 1938 r.

11.40 Marsze i walce symfoniczne (płyty). 13.00 Koncert życzeń. 13.14 Cortot-Thibaud-Casals (płyty). 14.25 Wiad. bieżące. 14.33 Wiad. giełdowe. 14.35 Uwertury i arie (płyty). 18.12 Komunikat śnieżowy (z Krakowa). 18.12 Wiad. sport. 18.15 Pieśni ludowe i taneczne Śląska w wykon. chóru szkoły powszechnej Nr. 53 (z Łodzi). 18.40 Poradnik sportowy. 18.45 „Ogrodnik śląski: Wiosna się zbliża" — pog. Władysława Włosika. 18.55 Program. 20.30 Arie i pieśni (płyty). 23.00 Recital Teodora Szalapina (płyty).

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.